DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 52. | Poniedziałek, 22 Lutego (6 Marca). | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.—We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4.— Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

S P I S   R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

DO NAMIESTNIKA NASZEGO
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Na przedstawienie wasze, Członka Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, Rzeczywistego Radcę Stanu *Wieczorkowskiego,* Najmiłościwiej mianujemy Prezesem Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego, z pozostawieniem go w godności Członka Senatu.

(podpisano) АЛЕКСАНДРЪ
przez CESARZA I KRÓLA,
Minister Sekretarz Stanu,
(podp.) W. *Płatonow.*

Dan w St. Petersburgu, d. 2 (14) Lutego 1865 r. *)

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 22 Lutego (6 Marca).

Wiadomości z Francji i dziś także nie przedstawiają nic zajmującego.

Potwierdza się teraz wiadomość, że nowy projekt do prawa o wychowaniu publicznem ustanawia wychowanie elementarne obowiązkowe i bezpłatne, i że p. Duruy z przyjęcia tego środka uczynił kwestję pozostania lub opuszczenia swego stanowiska. Zdaje się że nowe to prawo nie tylko było roztrząsane przez doradców cesarza, lecz że napotkało tam na wielki opór. *La Fr.* która nie sądzi aby w tym względzie już coś zdecydowano, lecz która na serjo bierze pogłoski z tego powodu krążące, powiada, że przedstawienie podobnego projektu izbie, wywołałoby najważniejsze zarzuty z potrójnego stanowiska: zasad politycznych, swobody nauczania i interesów skarbu.

Prawo o decentralizacji, które obecnie przedstawione zostało ciału prawodawczemu, bardzo ożywione wzbudzą rozprawy, a szczególniej z tego powodu iż rozszerza jeszcze, i tak już bardzo znaczny zakres atrybucji prefektów. Niektórzy członkowie większości zamierzają głosować przeciwko projektowi, jeżeli ten nie ulegnie jakim zmianom.

Monitor z 3-go marca ogłasza list cesarza zalecający niektóre środki użyteczności publicznej dla miasta Lyonu. Środki te głównie polegają na zniesieniu opłat na mostach na Saonie, i rozebraniu muru otaczającego dzielnicę zwaną de la Croix-Rousse. Cesarz wspominając o obwarowaniach tej części miasta, powiada, że nie ma już powodu utrzymywania ich: „Nie żyjemy już w czasach w któ„rych uważano za obowiązek wystawianie „groźnych środków obrony przeciwko zawi„chrzeniom. Robotnicy lyońscy zbyt są po„jętni, zbyt dobrze wiedzą o ile mam na ser„cu ich interesa, aby chcieli je narazić przez „wywołanie zaburzeń.”

Raport kontr-admirała Mazères, zamieszczony w *Monitorze*, donosi, że nieliczny oddział, złożony z żołnierzy marynarki i tyralierów algierskich, opuszczony przez 200 towarzyszących mu meksykan, został wzięty do niewoli w San-Pedro. *La Fr.* z tego powodu powiada: Wiadomości te sprowadzają do właściwych rozmiarów, wydarzenie bardzo boleśne niezaprzeczenie, gdyż straciliśmy w nim dwóch dzielnych oficerów, a innych wzięto do niewoli, lecz nie mogące mieć żadnego wpływu na rozwiązanie walki toczącej się ze szczątkami armji juarystowskiej.

W tymże dzienniku czytamy jeszcze: że m-gr Darboy, przygotowuje, jak powiadają, mowę z którą wystąpi podczas rozpraw nad adresem w senacie, a w której rozwinie wysokie poglądy objawione w drugiej części listu pasterskiego.

Depesza z Rzymu donosi o ogłoszeniu ciekawego dokumentu, odnoszącego się do encykliki z 8 go grudnia, a mianowicie o ogłoszeniu jubileuszu udzielonego przez bullę papiezką. Przy tej sposobności, kardynał wikarjusz przypomina, potępiając je powtórnie, ważniejsze błędy poprzednio już przez papieża potępione. Szczególniej nacíska na wyklęte przez ojca świętego swobodę sumienia i wyznań, wolność prasy i zasadę panowania ludu. Trzeba koniecznie doczekać się tekstu tego dokumentu, powiada jedno z pism belgijskich, chcąc ocenić o ile takowy zbliża się lub oddala od mniej lub więcej zręcznych interpretacij, jakiemi z tej strony Alp, starano się objaśnić encyklikę.

Podług telegramu z Turynu, budżet na rok 1865 ostatecznie został ustanowiony i przedstawia deficyt wynoszący 200 milionów, czyli około trzeciej części ogółu dochodów.

W Prusach położenie się nie zmieniło, wówczas gdy *N. Preus. Z.* nie widzi innego środka dla wyjścia z tego położenia, jak ustanowienie budżetu przez samego Króla. Minister spraw wewnętrznych hrabia Eulen-

*) Tekst ruski niniejszego ukazu, zamieszczony będzie w oddzielnym dodatku.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Tydzień Warszawski.

Początek „Wielkiego Postu” zmienił cokolwiek niektóre rysy w fizjonomji Warszawy, nie przetworzył jednakże ogólnego jej wyrazu. Zawsze jeszcze toż samo błoto płócze się po kałużach, pryska pod kopytami koni i pod stopami ludzi, sięgając czasem, aż do serc ich nawet...; zawsze ciż sami przechodnie mijając się po śliskich trotuarach, dążą każdy za jakimś błędnym ognikiem interesu, który ich wiedzie po bezdrożach życia, nie zawsze doprowadzając do celu. I nic dziwnego! Fortuna jest kapryśną zalotnicą i bardzo rzadko stawia się na umówioną schadzkę....

Jednem z główniejszych oznak rozpoczętego już postu, jest nagłe i radykalne zniknięcie poczków z cukierni tutejszych; drugą — stagnacja w zawieraniu małżeństw, które bywają czasem także rodzajem pączków parzystych, tylko już w kwiecistem znaczeniu.... Uważaliśmy, że w ostatnim tygodniu karnawałowym, mnóstwo par stawało przed ołtarzami ażeby tam wyrzec sobie wzajemną przysięgę, której wzajemnie dotrzymać sobie tak trudno! Te pary nowożeńców przystrojone godowo, otoczone gronkiem rodziny, orszakiem przyjaciół, spotykały przy wyjściu z kościoła posępne twarze oczekujących tam na nie starych kawalerów i poważnych panien! Widocznie obadwa te rodzaje, niezdecydowane nigdy w swoich matrimonjalnych pochopach, przyszły tam przekonać się, jak zbliska wygląda ogień ażeby w nim śmielej poparzyć się było można....

Raz już, z powodu zastanawiania się nad rubryką statystyczną w *Dzienniku,* podającą codziennie cyfry: narodzonych, zmarłych i ożenionych mieszkańców Warszawy — odzywaliśmy się, popierając gorąco sakrament małżeństwa i zachęcając do hymenowych podwoi wszystkich, którym one jeszcze stoją otworem; dzisiaj — wśród postu wielkiego, możemy tylko uczynić gorzki wyrzut tym, co rad naszych nie posłuchali, choć może i nic nie stracili na tem!

Trzecią oznaką przeminionych już zapust, jest nagła cisza panująca w salonach, na ulicach: Pięknej i Mokotowskiej, chociaż na tej ostatniej,—jeszcze we Środę popielcową odbył się „bal rzeźników,” według tradycji, corocznie w tym dniu dawany. Ileż to funtów rozlicznego gatunku mięsiw reprezentowały te krzepkie postacie, pod kierunkiem których zostają wszystkie „*jatki*” rzeźnicze? Ileż skarg i przekleństw rozsrożonych kucharek spadło na te szerokie bary.... O! bal rzeźniczy, dorocznie niegdyś na sali pana Schefera wyprawiany, ma swoją odrębną od wszystkich innych tego rodzaju zabaw fizjonomję i nie radzimy ciekawym przyglądać się jej zbliska...

Teraz jednakże, gdy ludzie przestali tańczyć, posypani popiołem pokuty—rozpoczną znów taniec konie, w nowo zbudowanym Cyrku dla trupy p. Hinne'go, spodziewanej już co chwila w Warszawie. Adherenci tego, znanego już zresztą u nas Hecarza, głoszą dziś cuda o bogactwie wdzięków i doborze personelu składającego jego obóz wędrowny—zobaczymy to wkrótce....

Prawdę mówiąc, jeżeli cyrk Hinnego nie zadowolni warszawskiej publiczności, sam sobie tylko winę przypisać musi, albowiem przybywa do nas w najszczęśliwszych dla siebie warunkach. Najprzód, kilka już lat upłynęło od ostatniego pobytu hecy w Warszawie, powtóre, post zamykający wszelkie inne rozrywki, daje rodzaj monopolu sztucznym jezdzcom Hinego, nakoniec też i gust wrodzony do koni i amazonek, właściwy wszystkim szczepom słowiańskim, jest rękojmią powodzenia widowisk, do których przeważnie wchodzą te obydwa żywioły.—Słowem, powtarzamy raz jeszcze, że tylko zupełne zaniedbanie i brak wszelkiej zdolności—mogłyby narazić na złe przyjęcie mającą tu zjechać trupę.

Wczoraj odbyły się dwa koncerta, czy raczej dwa poranki muzyczne. Na jednym z nich, perjodycznie dawanym, przy ulicy Chmielnej, nie byliśmy przytomni—a sylf posłany tam ze sprawozdawczą misją nie nadesłał nam dotąd szczegółów o wykonaniu pięknego jak zwykle programu. Za to asystowaliśmy od początku do końca, na jednocześnie urządzonym poranku muzycznym w sali koncertowej w t. z. pałacu Paca przy ulicy Miodowej,

burg, odpowiadając na interpelację deputowanego Möllera, który zganił reskrypt wyborczy królewieckiego landrata; oświadczył co następnje: „Najzupełniej pochwalam postąpienie landrata; każden reskrypt wyborczy ma na celu przygotowanie wyborów, „zapewniających rządowi większość. W Prusach bowiem, rząd nie może administrować „przez dłuższy czas, nie mając za sobą większości, sądzę jednak, że z czasem dojdę do „tego, iż uzyskam większość." *Breslauer Z.*, która tryumfuje z powodu tego oświadczenia, upatrując w niem uświęcenie poniekąd zasady parlamentarnej, wątpi jednak, aby nadzieje ministra spraw wewnętrznych tak prędko się urzeczywistniły.

Jenerał Sherman odnosi jedno zwycięstwo po drugiem. Dnia 17-go zajął Kolumbję, opuszczoną w wilję tego dnia przez skonfederowanych; wycofanie to pociągnęło za sobą opuszczenie Cherlestonu, gdzie związkowi weszli 22-go. Miasto to w znacznej części zgorzało. Skonfederowani uciekali w kierunku ku północy. Jenerał związkowy Sheffield i admirał Porter z swojej strony zajęli fort Anderson, i spodziewano się, że i Wilmington wkrótce ulegnie. Sądzą bowiem, że obecnie Sherman zwróci swoje wojska ku Florencji lub Charlotte. Florencja jest punktem, w którym krzyżuje się droga żelazna idąca od Chesterfield do Charlestonu, z tą która prowadzi od Kolumbji do Wilmingtonu; Charlotte położone jest w Karolinie północnej, na drodze żelaznej prowadzącej z Kolumbji do Greenboro, Danville i Richmondu. Sherman, jeżeli opanuje Florencję, wtedy zupełnie już odosobni Charleston i będzie zagrażał Wilmingtonowi, jeżeli zaś weźmie Charlotte, naówczas obrońcy Richmondu będą mogli tylko z najbliższego sąsiedztwa ciągnąć żywność. Tak w jednym jak i w drugim przypadku, skonfederowani, już teraz odcięci od Georgji i stanów południowych, nie będąc dość silni aby wkroczyć do Tennessee, strzeżeni w dolinie Shenandoah, zblizka ściśnięci w własnej swej stolicy, i nie mając już związku z Europą jak tylko przez ściśle blokowany port w Wilmingtonie, znajdą się w najrozpaczliwszem położeniu; wkrótce więc zapewne dojdzie nas wieść o nowych układach pokojowych.

Podług ostatnich wiadomości z Aten, sięgających do 25-go, na wyspie Korfu ozięble przyjęto ministra spraw wewnętrznych Komondurosa. Trzech jończyków powołanych do rady stanu, wymówiło się od tego. Hrabia Sponneck pozostaje w Grecji. Kasy rządowe są próżne. Z wielkim trudem zaciągnięto pożyczkę pół miliona od banku narodowego. Zeszłoroczny deficyt wynosi 6 milionów. Porozrzucano także proklamacje w prowincji Liwadji; na Cefalonice zaś wybuchły rozruchy. W Tripolitza dokonany został zamach mordu na osobie komisarza policyjnego.

Wiadomości z Konstantynopola z daty 25-go donoszą, że wysoka Porta oświadczyła posłowi perskiemu, iż począwszy od 13-go marca, handel detaliczny i trudnienie się różnemi przemysłami, będą Persom wzbronione. Zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy temi dwoma państwami, jest nieochybne. Reprezentanci wielkich mocarstw zgromadzeni na konferencji, jednomyślnie zganili postępowanie księcia Kuzy i oświadczyli, iż należy koniecznie obmyśleć środki zaradzenia złemu.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczoną w dzisiejszym numerze korespondencję z Paryża.

* Wczoraj z powodu obchodu uroczystego dnia wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, JW. Hrabia Namiestnik raczył przyjmować w zamku powinszowania duchowieństwa, wojskowych, cywilnych urzędników, szlachty, obywateli miejskich i wiejskich oraz konsulów zagranicznych. W osobnej sali zgromadzeni byli wójci i sołtysowie umyślnie zaproszeni na ten dzień z różnych gmin. Pozdrawiając ich, JW. Hrabia, raczył do nich powiedzieć, pomiędzy innemi: „Zachowacie na zawsze w pamięci dobrodziejstwa, „jakiemi obsypał Najdostojniejszy Monarcha „was—i wszystkie swoje ludy. Oznajmiam „wam jeszcze nową łaskę. Najjaśniejszy Pan, „pragnąc zabezpieczyć rodziny, po większej części do waszego stanu należących „osób, które zamordowane zostały przez powstańców, za wierność tronowi i prawu, „Najmiłościwiej rozkazać raczył, udzielać im „pieniężne wsparcie i oprócz tego uwolnić je „od powinności zaciągu wojskowego, z każdej rodziny podobnej po trzy osoby, naprzód synów, a następnie rodzonych wnuków. Czując całą wagę tego dobrodziejstwa, niezapomnicie, niezawodnie, całej „ważności waszych obowiązków i postaracie „się wypełniać je z całkowitą wiernopoddańczą gorliwością, na korzyść własnych wa„szych zebrań. Błagajcie więc Boga, żeby „zachował zdrowie i długie życie naszemu „ukochanemu Monarsze i ojcu". Słowa JW. Hrabiego Namiestnika przerywane były radośnemi okrzykami słuchaczy, które w końcu zlały się w jedno huczne: niech żyje! JW. Hrabia oświadczył im, że czeka na nich posiłek przygotowany w gmachu pałacu Brühlowskiego, a potem pozdrawiał jeszcze tych, którzy z powodu braku miejsca w sali, zgromadzeni byli na podwórzu zamku. Następnie raczył wysłuchać mszy świętej w katedrze prawosławnej, w obec wszystkich wojskowych i cywilnych urzędników, a po skończeniu tej mszy przyjął wystawne śniadanie u najprzewielebniejszego arcybiskupa warszawskiego i nowogeorgiewskiego. We wszystkich świątyniach innych wyznań, odprawione były nabożeństwa dziękczynne, odpowiednie uroczystemu dniowi.

Po nabożeństwie JW. Hrabia raczył być obecnym na koncercie, danym przez ruskiego śpiewaka p. Sławiańskiego, w sali warszawskiego gubernatora cywilnego, przy udziale włoskich i polskich artystów, a wieczorem znajdować się w teatrze na przedstawieniu, na które zaproszeni byli i niektórzy wójci i sołtysowie. Za nastąpieniem zmroku, w mieście zajaśniała świetna iluminacja.

* Minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, przesyłając JW. Hrabiemu Namiestnikowi Ukaz Najwyższy o ulgach dla rodzin osób zamordowanych przez powstańców, załączony w dodatku do dzisiejszego numeru Dziennika, zawiadomił jednocześnie o Najwyższej woli, z mocy której JW. Hrabia zostaje upoważniony wraz z Radą Administracyjną do wynaczania rodzinom osób, które stały się ofiarami przemocy i zbrodniczych działań powstańców, wsparcia pieniężnego z funduszów skarbu Królestwa, tak rocznego jak i jednorazowego, z prawem ostatecznego zatwierdzania takiego wsparcia.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 2 marca.* Przedsięwzięta przez stronnictwo Sapiehy organizacja młodszej emigracji polskiej postępuje bardzo powoli i obejmuje dotąd zaledwie połowę tej emigracji, liczącej około 15,000 głów. Główną w tem przeszkodę stanowią intrygi stronnictwa Kurzyny, które w swym organie *Wytrwałość* usiłuje wszelkiemi sposobami zdyskredytować umiarkowane stronnictwo szlacheckie, reprezentowane przez księcia Sapiehę, i usunąć ogół emigracji od jego wpływu. Organ Kurzyny donosi, że reprezentowane przez niego za-

---

gdzie wracający z podróży do Włoch, artysta tenor p. *Sławiański*, występował raz pierwszy w Warszawie. Koncert ten, zaszczycony obecnością JW. hr. Namiestnika Królestwa, i wielu dostojnych osób, składał się z programu urozmaiconego bardzo. Część instrumentalną zapełnili: Beethoven, Vogt i Mendelsohn. Przepyszne, pełne ducha i wieszczego natchnienia *Allegro* z kwartetu N. 4 pierwszego z tych mistrzów, wykonali dokładnie i z poszanowaniem charakteru tej kompozycji, pp. Anger, Stellmach, Nowak i Goebelt. Dwaj drudzy, mieli tychże samych wykonawców z udziałem jeszcze p. Myszkowskiego w kwintecie. Na domiar muzykalnej obfitości programu, p. Pistor, znany powszechnie z oryginalnego talentu, wykonał a raczej że się tak wyrazim, wyperlił kroplami harmonji, solo na arfie, *La danse des Sylfes*, a zachęcony hucznemi oklaskami i trzykrotnem przywołaniem—dodał jeszcze jeden króciuchny program oryginalnej barwy, z powszechnem zadowoleniem słuchaczy.

Wokalną część poranku zapełnił całą prawie sam koncertant, chociaż dzielnie był wspartym przez p. Giovannoni, śpiewaczkę tutejszej trupy włoskiej, która wzbudziła prawdziwy zapał słuchaczy pięknem wykonaniem arji objętej programem.

Najciekawszem atoli dla zgromadzonych licznie widzów, było usłyszenie samego p. Sławiańskiego, jako nieznanego u nas artysty. Trzeba wyznać że już sama powierzchowność koncertanta i jego dystyngowane maniery, uprzedziły korzystnie słuchaczy—a głos pełen czucia, expresji i niepospolitego wyrobienia dokonał reszty. Salwa hucznych oklasków odezwała się po wykonaniu przez p. Sławiańskiego pierwszej zaraz piosenki Gurilewa, a brawa i wywoływania ponawiały się odtąd za każdem ukazaniem się sympatycznego tenora, którego głos przyjemny a nadewszystko włoska metoda musiały koniecznie podobać się całej publiczności. Oprócz pieśni *Klimowskiego* wykonanej zaraz po romansie Gurilewa. p. Sławiański śpiewał nadto pieśń kościelną ze Stradelli po włosku a na zakończenie programu wykonał z nieopisanem czuciem dwa śpiewy własnej kompozycji, z których ostatni zachwycił i do frenetycznych oklasków pobudził całą publiczność, słuchającą młodego tenora.

P. Sławiański nie jest śpiewakiem operowym, wymagania sceniczne byłyby może zbyt trudne dla skali jego głosu a bardziej jeszcze dla sposobu jakim artysta ten wykonywa melodyjne utwory swojej muzy ojczystej.—Jest on raczej czysto koncertowym śpiewakiem, przeznaczonym do rozrzewniania serc wyborowych słuchaczy, i celu tego przyznajemy dopiął na wczorajszym poranku. Nie wiemy czy p. Sławiański poprzestanie na jednem tylko wystąpieniu — mniemamy jednak iż ujęty szczęśliwem i serdecznem nawet przyjęciem, da się usłyszeć jeszcze.

Wszedłszy już raz w tę muzykalną sferę, dopełnimy jej doniesieniem o trzech koncertach, urządzonych przez Instytut Muzyczny, które odbędą się w Salach Redutowych: pierwszy w niedzielę d. 19 b. m., drugi w niedzielę dnia 2 kwietnia, trzeci zaś w ciągu wielkiego tygodnia. W pierwszym z tych koncertów wykonane będą Dziady czyli Wilma Moniuszki, który dziś wraca do Warszawy z odbytej za granicę wycieczki;—drugi zapełni Odo-Symfonja p. t. *Krzysztof Kolomb*, utwór Felicjana Dawida, którego *Pustynia* i *Lalla Roukh* znane są publiczności tutejszej;—na trzecim zaś, stosownie do poważnej chwili, w której wykonanym będzie, usłyszymy arcydzieło Rossiniego *Stabat Mater*, znane i uwielbiane przez cały świat muzykalny. Koncerta te przeznaczone na dochód Instytucji założonej siłami całego kraju, której rozwinięcie postępuje tak świetnie pod kierunkiem utalentowanych nauczycieli—doznają niewątpliwie chętnego i pełnego zapału przyjęcia i poparte zostaną przez całą publiczność tutejszą, tem bardziej, że i artystyczna ich wartość—domaga się takiego uroczystego uznania.

Z bieżącego ruchu miejskiego, zasługuje na uwagę wzrastający co chwila i występujący okazale na sposób zagraniczny, handel sklepowy. W każdym nowo zbudowanym domu otwierają się natychmiast wspaniałe sklepy, napełnione wyborowym towarem. Źródła takiego rozwoju w handlu, szukać należy w otworzeniu drogi żelaznej Petersburgskiej, która ułatwiwszy komunikację z zagranicą Cesarstwa, mianowicie zaś zachodnich jego

sady zyskują we wszystkich kółkach emigracji coraz większy wpływ i odniosą niebawem w Szwajcarji zwycięztwo nad stronnictwem spółzawodniczącem.—Jak skoro zaczęto uwalniać polaków internowanych w twierdzach austrjackich, rząd bawarski, z obawy, iżby ci polacy nie udali się całemi masami do Bawarji, wydał rozporządzenie, ażeby ci tylko wychodźcy przepuszczani byli przez jego terytorjum, którzy posiadają paszporta wizowane przez posła szwajcarskiego w Wiedniu. Skutkiem tego rada federalna, na żądanie Austrji, udzieliła swemu posłowi ścisłe instrukcje, w jakich wypadkach ma wizować paszporta polaków zwalnianych z internowania, i jednocześnie zawiadomiła rząd bawarski, że ci jedynie polacy zostaną do Szwajcarji wpuszczeni, którzy posiadać będą paszporta wizowane przez posła szwajcarskiego w Wiedniu.

* *St. Anz. Bern, 28 lutego.* Sprawujący interesa Szwajcarji w Wiedniu zawiadomił niedawno rząd tutejszy o uwolnieniu Langiewicza, a obecnie teraz rząd otrzymał od gabinetu wiedeńskiego notę obejmującą takież zawiadomienie. Z noty tej okazuje się także, że wraz z uwolnieniem eksdyktatora, ustaje internowanie wszystkich innych wychodźców polskich w Austrji. Nota przypomina w końcu ponownie rządowi federalnemu gwarancję daną przez niego co do Langiewicza, zwłaszcza co do spokojnego zachowywania się tego ostatniego w Szwajcarji.

* *Nat. Z.* Najnowszy artykuł gazety *Bund*, zawiera obwieszczenie pod tytułem „poszukują miejsca.“ Jeden z ostatnich oficerów sławnego polskiego 4-go pułku z 1831 r., który i w czasie ostatniego powstania pełnił obowiązki szefa batajonu a następnie długi czas był trzymany w więzieniu przez austrjaków, szuka obecnie w Szwajcarji zatrudnienia odpowiedniego jego zdolnościom. Tenże przez długi czas trudnił się rachunkowością i hutnictwem, na co posiada najchlubniejsze świadectwa; mówi po niemiecku, po francuzku, po włosku, po arabsku i cokolwiek po angielsku; jest przytem, pomimo późnego wieku, zdrów i silny. Prócz tego poszukują zajęcia: inżynierowie, jeometrzy, techniczni rysownicy, buchalterowie, kupcy posiadający niemiecki albo francuzki język,—podobnież młodzi ludzie jako uczniowie w jakiembądź rzemiośle; nakoniec starsi posiadający także język krajowy szukają miejsca odpowiedniego ich uzdolnieniu.

* *Nordd. A. Z.* W Londynie chciano znowu okazać jakoby sympatję dla Polski. W St. Martins-Hall odbył się meeting zwołany przez polski komitet narodowy. Na meetingu tym, na którym prezydował margr. Townsend, uchwalono rezolucję, że zniszczenie niepodległości Polski stanowi niebezpieczeństwo dla Europy. Lecz słyszeliśmy to tak często, że oswoiliśmy się stopniowo z tem niebezpieczeństwem. W każdym razie rezolucja ta nie na wiele się przyda straconej sprawie polskiej.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 2 marca.* Kwiatkowski, koncypista przy adwokacie, i Niezienicki, pisarz przy adwokacie, zostali przed kilku dniami we Lwowie przez sąd wojenny uwięzieni. Powiadają że u jednego z nich znaleziono mnóstwo blankietów do paszportów, z posiadania i użytku których nie zdołał on wytłómaczyć się. Tamże został aresztowany jeden z posługaczy na banhofie. Podobne wypadki przyczyniają się do tego, że szerzące się znowu z pewnością pogłoski, iż stan oblężenia zostanie niezwłocznie zniesiony, stają się znowu nieprawdopodobnemi.

* *Pos. Z. Poznań, 4 marca.* Dnia 2 b. m. zgłosiło się znowu do więzienia berlińskiego w Hausvogtei kilku polaków oskarżonych o czynności stanowiące zdradę stanu; w liczbie ich znajdują się Ernest Świniarski, Jan Arndt, Bolesław Sikorski, Tadeusz Jaraczewski i Bolesław Bronikowski, tak iż liczba oskarżonych drugiej serji wynosi obecnie około 30. W przyszłym tygodniu rozpocznie się czytanie aktu oskarżenia, a 16 b. m. sąd stanu przystąpi do rozpraw. *Dz. Pozn.* robi uwagę, że jakkolwiek deputowany Bentkowski, znajdujący się w więzieniu, jest zdrów, lecz za to niektórzy inni więzieni są chorzy, a pomimo to nie pozwolono nikomu, nawet za kaucją, mieszkać w mieście.

* *Pos. Z. Poznań, 3 Marca.* W tych dniach wyszło tu nowe pismo polskie humorystyczne, powstające wierszem i prozą na tych, którzy zarzucają stopniowo żałobę narodową, wyprawiają bale i uroczystości i noszą kapelusze cylindrowe. Pismo to ma nawet za złe to, że lwy polskie, obchodząc tu karnawał, noszą rękawiczki glansowane. Powinni oni oszczędzać się i dopomagać swym braciom, umierającym z głodu za granicą. Niedość mu tego, że arystokracja daje tu przedstawienia na dobroczynność. Musi ona wydawać swe pieniądze, i unikać zarazem wszelkich przyjemności. Toż pismo wyśmiewa rozmaite stosunki familijne w sposób niepodobny do zrozumienia.

* *Pos. Z. Poznań, 3 Marca. Dzien. Pozn.* zbija podaną przez nas wiadomość, że p. Morawski, raniony w pojedynku, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Z przyjemnością potwierdzamy dziś, że niebezpieczeństwo już przeminęło, lekarzowi bowiem udało się wyjąć kulę, która zaszła była aż w plecy. Hr. Götzendorff Grabowski, który na wielkiem zebraniu wieczornem w Bazarze został przez p. Morawskiego obrażony, i z tego powodu musiał wyzwać go na rękę, wyjechał gdzieś ekstrapocztą zaraz po pojedynku.

* *Nord.* Korespondencje z Paryża donoszą o posiedzeniu nadzwyczajnem rady tajnej, które miało odbyć się 1-go marca z powodu listu napisanego przez p. Ségur d'Aguesseau do prezesa senatu, dla zawiadomienia go o swym zamiarze energicznego wystąpienia, podczas rozpraw nad adresem, przeciw postępowaniu rządu francuzkiego względem biskupów w przedmiocie encykliki, i względem papieztwa w przedmiocie traktatu z 15-go września. Gwałtowność listu p. Ségur d'Aguesseau, zwykła namiętność tego senatora i ton przesadny, w jaki zwykł wyrażać swe myśli, spowodowały rząd do zasięgnięcia zdania doradców korony, dla porozumienia się zawczasu co do sposobu w jaki odpowiadać należy na ataki, które będą wymierzone przeciw jego postępowaniu. Ta narada przygotowawcza uznaną została za tem niezbędniejszą, że nie sam tylko p. Ségur d'Aguesseau stanie w senacie w obronie idei klerykalnych i że rząd ma powód do mniemania, że zgromadzenie to stanie się widownią nadzwyczajnych usiłowań stronnictwa ultramontańskiego.

* *Allg. Aug. Z. Bern, 24 lutego.* W kantonie Turgowji rząd zabronił ogłoszenia encykliki papiezkiej, która dołączoną była do polecenia biskupiego z powodu postu. Dekret w tym względzie wydany, jest tak umotywowany: „Zważywszy najpierw, że encyklika obejmuje zasady i napomnienia, pozostające w sprzeczności tak z tutejszemi prawami opartemi na konstytucji, jak i z zasadami tolerancji, któremi powinno powodować się państwo uwzględniające w słusznej mierze różnorodne interesa; zważywszy powtóre, że mandat co do postu, jakkolwiek powołuje się kilkakrotnie na zasady objęte tą encykliką, pomimo to sam w swej treści nie daje dostatecznego powodu do nagany—w zastosowaniu się przeto do § 92 ustawy i § 5 organizacji kościelnej, w przedmiocie udzielania pozwolenia (*placet*) na ogłaszanie mandatów kościelnych, stanowi się: Ogłoszenie wyż wspomnionej encykliki papiezkiej zabrania się, na ogłoszenie zaś mandatu biskupiego co do postu zezwala się jedynie pod warunkiem wypuszczenia wszystkich ustępów z encykliki i powoływań się na nią.“—Powiadają, że biskupi bazylejski i saint-galleński wyjechali razem do Rzymu.

* *La Patr.* Cesarz Maksymilian potwierdził obecnie wszystkie prawa państwa w przedmiocie ogłoszeń kościelnych. Dekret cesarski, datowany 7 stycznia, utrzymuje w ich mocy obowiązującej prawa i dekreta wydane przed osiągnięciem niepodległo-

---

gubernij, postawiła Warszawę głównym punktem bądź dostawy w niej zgromadzonych, hurtownych towarów, bądź też tranzytowych, które, zwłaszcza też w porze zamarznięcia portów nadbałtyckich, tędy z zagranicy do Petersburga przechodzą. Wszystkie miasta leżące przy nowej drodze żelaznej w Cesarstwie, zaopatrują się obecnie w towary przez Warszawę, dla której żądanie podobne stanowią źródło bogactwa i wróżbę najwietniejszą dla handlu w przyszłości. Oczewiście, że pod wpływem tak korzystnych warunków — zasoby tutejszych składów hurtownych powiększyły się bardzo. Możemy wziąść przykład ze składu hurtownych towarów, mianowicie zaś kolonjalnych, pod firmą Heringa istniejącego, w którym obecnie znajduje się po kilkanaście tysięcy funtów herbaty z każdego gatunku. Oryginalne faktury i dokumenta komory celnej—dowiodły nam, że p. Hering sprowadził w tym roku 100.000 funtów herbaty z Londynu na potrzeby zachodnich gubernij Cesarstwa i dla wewnętrznego handlu tutejszego, a samego pieprzu—jak o tem przekonać się można z asekuracyjnych ksiąg rzeczonego składu—sprzedano już w tym, bieżącym roku 70,000 funtów!

Mówiąc o bogactwie i zasobach składu Heringa, donosimy oraz, iż kupiec ten otworzył obecnie w nowym domu Beyera przy rogu królewskiej ulicy i krakowskiego przedmieścia, sklep elegancki, w którym detalicznie towary kolonjalne i chińskie sprzedaje. Jest to korzystnem dla mieszkańców tutejszych zdarzeniem, albowiem sklep ten czerpiący obfite zapasy w swoim składzie głównym, może sprzedawać lepszy niż inne towar i po dogodniejszej dla publiczności cenie. Zwiedzając go, po uroczystem poświęceniu i otwarciu — zdziwiliśmy się porządkiem tam, nawet ekscentryczne towary — do jakich zaliczamy dwa garnitury szachów z kości słoniowej, oryginalnej chińskiej roboty—z których mniejszy 1,500, a większy 3,000 złp. kosztuje.

Pomijamy wyliczenie rozmaitego rodzaju delikatesów, zagranicznych konserwów owocowych, i innych żołądkowych delicij, któremi Genua zaopatrzyła skład p. Heringa, albowiem nie o reklamę dla tej lub owej firmy lecz o wykazanie rozwoju handlu tutejszego pod wpływem nowo utworzonej komunikacji z Cesarstwem nam idzie; a musi być ogromnym ten rozwój tak pożądany, gdy nawet taki, z pozoru nie praktyczny towar, jak orzechy tureckie naprzykład — znajduje się w składzie Heringa w ilości zadziwiającej — tak, że na każde żądanie kilkanaście tysięcy tego twardego owocu dostarczyć jest w stanie. Wątpimy bardzo, ażeby sama Warszawa, pomimo kwitnącego w niej stanu zębów naturalnych i sztucznych, zdołała zgryść tyle twardych orzechów.

Chwaląc z jednej strony pracę i zabiegłość, musimy z drugiej znowu, zganić to co na naganę zasługuje. Zwiedzając w tej porze mnóstwo domów tutejszych, dla wyszukania lokalu—mieliśmy sposobność przekonać się naocznie, do jakiego stopnia dochodzi niedbalstwo i indyferentyzm właścicieli posesji tutejszych. Z małym bardzo wyjątkiem a za to, bardzo drogim niestety! wszystkie prawie domy i lokale w nich będące, utrzymane są z przerażającym niedbalstwem. Brud i wilgoć są rażącemi cechami lokalów, za które przecież właściciele domów nie wahają się i nie wstydzą żądać ogromnych cen wynajmu,—a cóż dopiero mówić o mieszkaniach drobnych, przeznaczonych dla uboższej lub rzemieślniczej klasy? Są to nory lub jaskinie ogołocone z światła i powietrza zarówno. Strach pomyślić, jakim sposobem ta nieszczęśliwa ludność może wytrwać w takich umieszczona warunkach. Cierpi też w takiem niechlujstwie sanitarny stan średniej i ubogiej warstwy mieszkańców tutejszych a i zamożniejsza nawet, nie podoła płacić ogromnych cen lokali umieszczonych przy pryncypalnych ulicach. Jedynym środkiem mogącym zapobiedz złemu na tej drodze, byłoby zawiązanie spółki akcjonarjuszów budujących domy z lokalami czystemi, wygodnemi i ocenionemi stosownie, lecz u nas gdzie kapitały są rzadkością archeologiczną, przechowywaną starannie a użyte zręcznie choć nie legalnie może... przynoszą ogromne procenta, trudno jest znaleźć ludzi tak filantropijnych, ktoby dla dobra ogółu, poprzestać chcieli na skromnym z budowli takich procencie. Wiedzą o tem panowie gospodarze tutejsi i korzystają z położenia które dla ogółu lokatorów coraz nieznośniejszem się staje.

W przeszłym *Tygodniu*, wspominając o dręczeniu zwierząt, mianowicie zaś koni frachtowych—mieliśmy zamiar powrócić jeszcze do tej kwestji i powrócimy też niebawem popierając szlachetną myśl zawiązania tu, za pozwoleniem władzy, Towarzystwa Opieki nad zwierzętami, na wzór istniejącego w Londynie, które tak pod względem ludzkości jako i ekonomicznym nawet oddał może wielkie usługi społeczeństwu a zarazem ocali nieszczęśliwe, pracujące na nas stworzenia od barbarzyńskiego ucisku. Wystudjowawszy ten projekt przy pomocy, bądź ogłoszonych już teorij, bądź uwag kompetentów zajmujących się nim gorąco, pomówimy o nim obszerniej wkrótce. *Al.*

ści i po dojściu do takowej, w tem wszystkiem co dotyczy udzielania *exequatur* dla bull, brewów, reskryptów i depesz dworu rzymskiego. W tym dekrecie powiedziano, że w mowie będące brewe, bulle i depesze, przedstawiane być mają cesarzowi przez jego ministra sprawiedliwości i spraw duchownych, dla uzyskania na tej drodze niezbędnego *exequatur*.

* *La Patr. Rzym, 1 marca.* Kardynał wikarjusz ogłosił notyfikację donoszącą, że Papież ustanowił dla Rzymu lubileusz, który trwać będzie od 5 marca do 9 kwietnia. W dokumencie tym kardynał wikarjusz wskazuje na cel encykliki. Przypomina on i potępia główne błędy potępione w akcie papiezkim. Nazywa on najzgubniejszemi błędami: wolność sumienia i wyznań, proklamowaną jako prawo legalne; prawo przyznane każdej jednostce ogłaszania drukiem błędnych zasad, i nareszcie oświadczenie, że wola ludu jest najwyższem prawem.

---

* P. Ad. Cremieux, przesłał następujący list do dziennika *Opin. nation.* datowany z Paryża 27 lutego: Kochany Guéroult! Odczytałem przedmowę, jaką Napoleon III kładzie na czele *Życia Juljusza Cezara*. Z jednej strony system fatalizmu, dosyć zresztą umiarkowany, z drugiej obowiązek dla ludów, dosyć wspaniale przedstawionych zresztą, przyjmowania, stosownie do epok, pojęć *Cezara, Karola Wielkiego, Napoleona I-go*, rozbudziły całą moją uwagę, kiedy dalej czytając doszedłem do słów: „Szczęśliwe ludy, które ich zrozumieją! Biada tym „co ich nie poznają i przeciw nim walczą! *robią „takjak żydzi; krzyżują swego Mesjasza.*" Jak Napoleon III napisałten ustęp? Gdzie historyk znalazł dowód historyczny tego zdania, które tak wybitnie wyraża? *Żydzi ukrzyżowali swego Mesjasza!* Religja żydowska, która w krajach gdzie jej wyznawcy mają prawa cywilne i polityczne, posuwa się na równi z innemi religjami; która, w krajach gdzie jej wyznawcy doznają jeszcze niegodnej pogardy lub haniebnych prześladowań, utrzymuje z taką odwagą swą nieśmiertelną żywotność; *religja żydowska oczekuje swego Mesjasza. Tylko religja katolicka utrzymuje, że ten Mesjasz, nie poznany przez żydów, został przez nich ukrzyżowany.* Ale pisać ze stanowiska katolickiego przedmowę do Juljusza Cezara! Przedstawiać religijne roszczenie jako pewnik historyczny! Jakże odlegli jesteśmy od tej myśli Napoleona I-go, utwierdzającej religję żydowską przez zwołanie wielkiego Sanhedrynu i przez uorganizowanie wyznania izraelickiego! Żyjemy w czasach i kraju, gdzie religja i wyznanie powinny się zamknąć w sumieniach, i poruszać się tylko w świątyniach. Żeby ksiądz w kościele, z ambony dowodził *przyjścia Mesjasza i zaślepienia żydów, którzy go nie poznali i ukrzyżowali*, rozumiem takie wyrażenie wiary katolickiej, którego czczość będzie dowodził rabin, w synagodze, z drugiej ambony. Ale żeby zwierzchnik obszernego państwa rzucił tak niebezpieczne słowo na stronnice historji; żeby oznajmiał znowu całemu światu, w dziele które każe tłomaczyć na wszystkie języki, żeby oznajmiał szczególnie Francji, gdzie posiada w swym ręku najwyższą władzę, *zaślepienie żydów, sprawców ukrzyżowania swego Mesjasza, kiedy tym Mesjaszem był Jezus Chrystus*; żeby odżywiał to straszne i bolesne oskarżenie, które zdawało się przez potoki wytoczonej skutkiem niego krwi żydowskiej przytłumione w łonach narodów oświeconych pochodnią filozofji— to jest bardzo nieszczęsne natchnienie! Racz, kochany Guéroult, zamieścić moją protestację w twym dzienniku. Zasyłam ci wyrażenie starej mej przyjaźni. *Ad. Cremieux.*

Opin. nat. dodaje do tego listu następujące uwagi p. Guéroulta: Chętnie przyjmujemy protestację naszego przyjaciela p. Cremieux; ale po wydrukowaniu jej, pozwoli sobie powiedzieć, że wcale nie zdaje się nam uzasadniona. Z pewnością, gdyby mogło być myślą historyka Cezara, odnowienie wiekowych oskarżeń, skierowanych przeciwko żydom, p. Cremieux słusznie by protestował, i tem słuszniej im z wyżej pochodziłoby oskarżenie. Ale tu wyraźnem jest, że wyrażenie użyte przez cesarza ma znaczenie przenośne i czysto porównawcze. Czy Jezus był lub nie Mesjaszem żydów, dla każdego jest widocznem, że żydzi źle zrobili ukrzyżowawszy go, tak jak ateńczykowie źle zrobili kazawszy Sokratesowi wypić cykutę. Gdyby Jezus był tylko mędrcem, wielkim prorokiem, jego stracenie słusznie mogłoby być wyrzucane żydom, w tym samym duchu, jak historyk, słusznie czy nie słusznie, wyrzuca innym ludom, że nie posłuchały głosu swych wielkich ludzi. Niesłusznie zatem p. Cremieux przypisuje tak wielkie znaczenie, tej nazwie Mesjasza danej Jezusowi, ponieważ gdyby ją usunąć, myśl pisarza pozostałaby w całości. Trzeba być sprawiedliwym względem wszystkich, nawet względem cesarzy. Możemy jedynie przystać na to, że mówiąc o żydach, może lepiejby było, nie nadawać Jezusowi Chrystusowi godności, jakiej mu oni nie przyznają; ale oprócz tego nie podobna nam w oskarżonem wyrażeniu dostrzedz takiej doniosłości i znaczenia, jakie mu przypisuje p. Cremieux.

* *Tim.* Autorowie często narzekają, że czytelnicy ich systematycznie ułożone i według zasad ścisłej loiki wyrozumowane dzieła w samym środku otwierają nie poddając się przedwstępnemu przygotowaniu, jakiem autor umysły ich niedoświadczone, celem wtajemniczenia w założone przez siebie cele, zbogacić pragnie. Cesarz Francuzów przedsięwziął potrzebne środki, abyśmy nie rozpoczęli czytania tego dzieła, nie będąc wprzód w sposób uroczysty do tego przygotowani. Dotąd przedmowa tylko ogłoszoną została, możemy ją odczytywać do woli by dusze nasze się wzniosły do wielkości przedmiotu. Przedmowa zasługuje na to, abyśmy ją kilka razy odczytywali, nie dla tego, aby się w niej cokolwiek nowego znaleść dało, ani dla tego, by Juljusz Cezar podobnej obrony potrzebował, lecz dla tego, że nam w sposób prosty i dobitny położenie mężów do klasy bohaterów należących określa, wprost nim sam autor cele swoje wyznaje, już dla angielskiego czytelnika nie będące tajemnicą. Angielscy uczeni wiadomości swoich o Cezarze nie czerpią ani w Plutarchu ani w Swetoniuszu, których nie czytają prawie wcale; dla nich Cezar bynajmniej nie jest mężem któryby działał z powodów błahych, próżnością lub chciwością unieść się dający. Anglicy mają swoich własnych wielkich ludzi na których skalę wielkość Cezara mierzyć mogą. Podobna obrona widocznie przeznaczoną jest dla kogo innego, a pod imieniem Cezara inna ofiara sądów nieprzyjaznych i złośliwości anegdociarzy ma być rehabilitowaną. Tym zaś jest Napoleon I. Sam autor to następnie wyznaje, wyzywa on Karola W. jedynie aby nad otchłanią ośmnastu wieków związek jakiś otworzyć. Zamiarem jego jest, ukazać nam, że ludzie tacy zesłani są przez Boga dla dokonania dzieł potężnych, do ocenienia których potrzeba szukać szeroko na około, sięgać głęboką w powody i daleko w następstwa, wznieść się do wysokich i czystych sfer bohaterskiego żywiołu. Podobni ludzie nie powinni być sądzeni przez biografów. Opatrzność ich zesłała i do dokonania celów swoich usposobiła. Wielkie przeznaczenia ludzkości są światłem, przy którem ci badani być winni. Powtarzamy tu raz jeszcze, że co się tyczy Cezara, właśnie w sposób taki w Anglji postąpiono i przedmiot ten przez ludzi dobrej wiary i należytego usposobienia naukowego dostatecznie traktowany został. Co się zaś tyczy Napoleona I, nie możemy twierdzić, aby on podobnej obrony nie potrzebował i abyśmy się o nim niczego więcej nauczyć się nie mogli, dla tego go chętnie pod egidą Cezara widzimy. Zresztą wszystko to, co Napoleon w tej przedmowie mówi, nie jest dla nas nowem, zdawało by się nawet przez Anglika pisanem. Uznanie Opatrzności; oczekiwanie wielkich dzieł, jakie jeszcze dokonane być winny, przedewszystkiem zaś niepewność położenia człowieka który będąc zarazem potężnem narzędziem i działaczem moralnym, staje się utworem okoliczności i stwórcą systematu, wszystko to są myśli u nas znane. Autor cesarski opisuje świat jako postępujący według pewnych praw, które chroniąc narody od skutków ślepego losu, tworzą ludzi, którzy dzieła dla nich przeznaczone dokonać mają. Tacy ludzie nie od razu są przejęci żądzą panowania, jednoczenia i przekształcenia świata. Tu przechodzi główniejsze ustępy przedmowy, jakie autor dla tłomaczenia i uczczenia posłannictwa ludzi wielkich przytoczył, potem pisze dalej. — Wszystko to dobrze. Słyszeliśmy to już dawniej i rozumiemy, że taka obrona oczekuje ostatniego pół-bożka tego świetnego orszaku. Lecz cóż może być na przeszkodzie aby podobnej obrony nie przedsiębrano i nie przyjmowano na rzecz wszelkiego biegu życia, któreby się zdawało w oczach niektórych dosyć wielkim by na nią zasługiwać. Jeżeli podobne przyjmiemy rozumowanie, istoty podobne byłyby w prawie uważać się za konieczność, za bóstwo wzniesione nad poziom zasad moralnych, nie dające się osądzić przez rozum i przez sumienie ludzkie. Nie bacząc na okoliczności, ani na sposób ich postępowania, jedynym więc ich obowiązkiem byłoby istnieć i na swojem pozostać. A jednak tak nie jest, najgorsze nawet złe, gdy zdradą, gwałtem lub niesprawiedliwością pokonanem zostanie, jakkolwiek na podobny koniec zasługuje, nabiera wtenczas pewnego uroku przez winy tych, którzy je pokonali. W Anglji zwłaszcza żywiemy pobożne i silne przekonania, że wszystkie przez Opatrzność nam nakazane czyny, największe nawet dzieła, skutecznione być mogą bez użycia środków zasadom moralności przeciwnych. Nie możemy przypuścić aby Istota Najwyższa podobnej dozwoliła sprzeczności pomiędzy czyjem posłannictwem a tem co jest dla ogółu obowiązkiem. Uznajemy wprawdzie i opłakujemy zarazem, że stwórcy nowych systematów, dokonywacze wielkich dzieł, nieraz unieść się dawali do używania podstępu fałszu i gwałtu, a to z powodu braku zaufania w siebie i w swoje posłannictwo. Lecz najwyższemu nawet posłannictwu nie przyznajemy prawa tłomaczenia niegodziwych środków lub zaniedbania obowiązku umiarkowania i panowania nad sobą. Co do Juljusza Cezara, nie wiemy nic takiego w zawodzie tego wielkiego i dobrego (jak go dotąd uważać zwykliśmy) Rzymianina, coby wymagało wielkiej obrony; co zaś do Napoleona I zobaczemy. —Inne także dzienniki londyńskie, zwłaszcza *Morning Post* i *Morning Herald*, poświęcają obszerne artykuły ocenieniu wstępu do dzieła *Histoire de Jules César*. *Mor. P.* tak zaczyna swój artykuł: „Cesarz francuzów posiada rzadki talent oddawa„wania wielkich idei w wyrazach jasnych i dobi„tnych. Lecz jeżeli cesarz używa stale dla swych „myśli wyrażeń szlachetnych i ze wszech miar słu„sznych, widocznem jest, że wzniosłość stylu jest „pomimowolna i wypływająca z rozumowania. Nie„ma tu wcale dążności ambitnych; nie ma on na „celu wywołania efektu; wywarte zaś wrażenie po„chodzi z przekonania i z zapału, który pomimo „miarkowania go, wychodzi na jaw raczej za po„mocą tego, co zwykle zowią krasomówstwem." Dalej organ lorda Palmerstona powiada, że wyszukiwane będzie w „Życiu Cezara" wszystko cokolwiek może posłużyć jako wskazówka polityki cesarskiej, lecz że najsłuszniejszy sposób sprawiedliwego ocenienia tego wielkiego dzieła, zależeć będzie na zastanowieniu się nad niem z pominięciem wszelkich względów politycznych.—*Mor. Her.* wyszczególnia nazwiska tych monarchów angielskich, którzy poświęcali się pracom literackim, i wynurza przekonanie, że wielkie wypadki z życia Cezara zostaną wyjaśnione i przedstawione w nowem świetle.

---

* *Nord.* Otrzymaliśmy od p. W. Skripicina następujący list: *Nord* z 23-go lutego podał rozbiór słusznego ocenienia przez *Mosk. Wied.* ustawy konstytucyjnej Austrji. Niektóre osoby upatrują w tem naukę dla Rosji, inne zaś zachodzą tak daleko, że utrzymują iż Rosja powinna skorzystać z błędów popełnionych przez Austrję. Widocznie jest to toż samo co radzić komu ażeby użył balansu niezbędnego dla tego który tańczy na linie, w celu przechadzki po ogrodzie, nie uwzględniwszy tej okoliczności, że toż samo narzędzie, które dopomaga jednemu do utrzymania równowagi w powietrzu, spowodowałoby jedynie spotykanie się drugiego. Bezwątpienia podziwiać należy zręczność rządu austrjackiego, lecz przyznać także należy, że również trudno utrzymać go na podstawie germańskiej, jak i zepchnąć Rosję z jej podstawy ruskiej. Przypuściwszy nawet, że dwa te mocarstwa byłyby tak niezręcznemi, iż utraciłyby wszystkie ludy nienależące do liczby narodowości panujących w tych dwóch krajach, — to i wówczas los ich byłby ze wszech miar różny; w takim bowiem razie, odrobina żywiołów niemieckich, któreby Austrja zdołała zachować, stałaby się jedynie bardzo małym członkiem wielkiego ciała niemieckiego, podczas gdy 56 milionów rosjan, którzyby pozostali przy Rosji, stałyby się niezbędnie głównem ciałem świata słowiańskiego, którego członki są obecnie rozproszone. Sądzę że jest to widocznem, lecz błędne tłomaczenia i fałszywe idee znajdują niekiedy powodzenie, i z tego powodu uważałem za stosowne zakomunikować wam tę małą uwagę.

* *La Fr. Europe* obstaje, z dołączeniem nowych informacji, przy myśli, która miała wyjść na jaw w kilku sferach politycznych i w łonie kilku gabinetów, w przedmiocie nowego sposobu rozwiązania kwestji księstw nadelbańskich. *Europe* przytacza dziś trzy nowe argumenta, z któremi kilku mężów stanu, posiadających wpływ, występuje na korzyść powrotu części skandynawskiej Szlezwigu do Danji i wcielenia Holsztyn-Lauenburg-Szlezwigu do Prus. Te trzy argumenta wyprowadzane są, z jednej strony z organizacji ustawy związko-

wej, która przypuszcza do składu związku jedynie książąt udzielnych, jakkolwiek skromna byłaby zresztą tak rozciągłość terytorjum jak i liczba poddanych niektórych z tych książąt, z drugiej zaś strony, z niebezpieczeństw jakie mogłyby wyniknąć dla niepodległości kilku małych państw niemieckich skutkiem ukonstytuowania księstw nadelbańskich w charakterze państwa hołdującego Prusom. *Europe* twierdzi nareszcie, że Austrja przystanie na podział księstw, że Rosja przyrzekła zezwolić na to, że Anglja temu się nie sprzeciwia, i że Francja, opierając się na zasadzie narodowości, patrzałaby sympatycznie na podobne rozwiązanie. — W tej samej kwestji *La Pres.* pisze: *Le Const.* ogłasza dziwny list z Hamburga. Zdaje się, że ten list ma pretensje do charakteru półurzędowego. Zaprząta się on kwestją księstw i zgadza się na projekta Prus, pod warunkiem że p. Bismarck poprzestanie na zabraniu części księstw i że odda resztę Danji. Przyznajemy, że wcale nie pojmujemy tej polityki organu półurzędowego. Traktat pokoju został zawarty w Wiedniu pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi a Danją. Ten traktat pokoju uświęca zrzeczenie się przez Danję wszelkich jej pretensij do księstw. Przyznać słuszność dziwnym myślom *Constitutionnela*, znaczyłoby toż samo co nie uznawać traktatu. Obok tego, odstąpienie nastąpiło na korzyść również Austrji jak i Prus. A zatem czyż można przypuszczać iżby Austrja, która odrzuca formalnie wcielenie bezwarunkowe, przystała na wcielenie warunkowe? Jakżeż uwierzyć, ażeby dwór wiedeński, dotąd tak jasny i tak nieugięty co do swego programu, zgodził się na zwiększenie ofiary przez dodanie do wcielenia części księstw do Prus, poświęcenie drugiej części na rzecz Danji? Podobna kombinacja, byłaby w największym stopniu śmieszna.—Dla uzupełnienia powyższych wiadomości, podajemy jeszcze to, co *La Fr.* mówi w tymże samym numerze, w którym przytacza powyżej podane szczegóły z *Europe.* Depesza telegraficzna z Berlina donosi, że *Nordd. A. Z.* zaprzecza kategorycznie twierdzeniu korespondencji z Londynu, zamieszczonej w *La Fr.*, podług której Prusy miały zobowiązać się traktatem sekretnym do zrzeczenia się północnego Szlezwigu za pewne wynagrodzenie pieniężne. Korespondencja z Londynu, o której tu mowa jest w tej depeszy, powtórzoną została z kartek niebieskich *Corr. Hav. Bul.*. której pozostawiliśmy wszelką co do tej wiadomości odpowiedzialność.

---

* *N. Preus. Z.* Poczerpnęliśmy niedawno z *N. Ev. K. Z.* szczegół, jakoby statystyczny, o prowincjach nadbaltyckich, który obecnie prostujemy. Powiedziane tam było: „polowa prawie ludności wiejskiej prowincij nadbaltyckich" przeszła na łono kościoła wschodniego. Rzeczy mają się inaczej. Kościół wschodni nie przedsiębrał nawracania we wszystkich trzech gubernjach nadbaltych, a czynił to jedynie (jak się zdaje w rodzaju próby) w Inflantach; Kurlandja zaś i Estlandja nie były wcale tem dotknięte; lecz i w Inflantach nie „blisko połowa," lecz tylko „blisko dwunasta część" porzuciła wiarę swych ojców, a mianowicie jedynie około 70,000 mieszkańców. Przez małżeństwa mięszane, z których całe potomstwo, z mocy prawa, należy do kościoła wschodniego, liczba wyznawców tego kościoła znacznie wzrosła w roku zeszłym w Inflantach, lecz pomimo to wynosi dziś tylko szóstą część, czyli ściślej mówiąc, 16% ogółu ludności, podczas gdy kościół ewangelicki liczy wyznawców 80%. W Kurlandji i Estlandji ludność wyznania wschodniego wynosi tylko 4%. Ogólna liczba ludności w gubernjach nadbaltyckich (1,824,410 mieszkańców) przedstawia następujące stosunki: ewangelików 83%, wyznawców kościoła wschodniego 10%, katolików rzymskich 3%, starozakonnych 1,6%, sekt greckich 0,9%.

---

* *Rus. Inw.* Przez najwyższy rozkaz dzienny z dnia 17-go lutego, zostający przy armji kaukazkiej jenerał-major *Czaplic*, posunięty został na jenerał-lejtnanta, z przeniesieniem z armji kaukazkiej do wojsk rezerwowych i pozostawieniem jak dotąd w piechocie armji. Młodszy pomocnik naczelnika 6-ej dywizji jazdy jenerał-major hrabia de *Toulouse-Lautrec* przeznaczony został na dowodzącego kaukazką dywizją jazdy, a pomocnik naczelnika kaukazkiej dywizji grenadjerów jenerał-major *Radecki*, na dowodzącego 38-mą dywizją piechoty. Zaliczeni zostali: zostający przy armji kaukazkiej, liczący się w jezdzie armji, jenerał-lejtnantowie: baron *Rozen 3*, *Kazbek* i *Arcruni*; liczący się w piechocie armji jenerał-majorowie: książę *Tarchan Mourawow 1*, książę *Tarchan Mourawow* 2 i książę *Szalikow*,—wszyscy ośmiu do wojsk rezerwowych, z wykreśleniem z kontrol armji kaukazkiej i pozostawieniem pięciu pierwszych w jezdzie armji, a ostatnich trzech w piechocie armji.

* *Siew. Pocz.* Przez najwyższy rozkaz z dnia 5 lutego w wydziale ministerstwa oświecenia, odkomenderowny został do Warszawy rektor cesarskiego uniweraytetu św. Włodzimierza, rzeczywisty radca stanu *Iwasniszew*, z uwolnieniem od służby przy uniwersytecie i zaliczeniem do ministerstwa oświecenia publicznego; wysłani zostali za granicę w celu naukowym: akademik zwyczajny cesarskiej akademi nauk, rzeczywisty radca stanu *Ustrjałow*, na miesięcy cztery, od 15 maja do 15 września 1865 roku; kandydaci pedagogiki cesarskiego uniwersytetu św. Włodzimierza *Kustowski* i *Iwanow*, zaliczeni do ministerstwa oświecenia publicznego doktorowie medycyny *Holm* i *Subbotin* i asesor kolegjalny *Dogel*, na dwa lata.

* *Siew. Pocz.* Rozkazem z dnia 6-go lutego, w ministerstwie spraw zagranicznych, naczelnik wydziału w w departamencie azjatyckim, radca kolegjalny *Engelhardt*, mianowany został vice-dyrektorem tegoż departamentu.

* *Rus. Inw.* Z Rostowa nad Donem donoszą o odbytem tam 14-go stycznia posiedzeniu oddziału rady handlowej w kwestji kierunku drogi żelaznej z Charkowa do Rostowa. Na miejsce posiedzenia wybrano klub handlowy. Przyjechali tam i przedstawiciele wojska dońskiego, gdyż kwestja ta dla nich jest równie ważną jak i dla Rostowa. Prezes wydziału rady handlowej, p. Bajkow, otworzył posiedzenie przemową; następnie odczytaną została zapiska p. Mewjusa, poczem w kwadrans czasu posiedzenie skończyło się. Postanowiono zebrać się na nowo 12-go maja i zaprosić na to zebranie reprezentantów wszystkich miast, przez które droga przechodzić będzie. A że linja charkowsko-rostowska jest tylko początkiem kaukazkiej, przeto na przyszłe posiedzenie zaprosić i przedstawiciela Kaukazu.

* Do *Mosk. Wied.* piszą z Kjachty, że tam 23 grudnia, w pogranicznej słobodzie chińskiej Majmaczinie wybuchnął pożar; spłonęły trzy magazyny, przyczem do 2,000 pak czarnej herbaty stało się pastwą płomienia. Stratę oceniają na 120,000 rs. Pożar w Majmaczinie, podług słów korespondenta, przestraszył chińczyków nadzwyczajne, jako zjawisko nader rzadkie u nich; i rzeczywiście ludzie przemieszkujący w Kjachcie od 25 lat, nie pamiętają ani jednego pożaru w Majmaczinie. Przytem także, podług pojęcia chińczyków, gasić ogień jest grzechem i skutkiem tego przesądu nie mają straży ogniowej. Na ten raz pożar gasili rosjanie, przyczem wyratowano od ognia do 4,000 pak herbaty, chińczycy zaś tylko nosili wodę.

* Podług zebranych przez redakcję *Kijewlanina* wiadomości, ceny cukru przy sprzedaży hurtowej na jarmarku kreszczeńskim są następujące: Rafinat 1-go gatunku 7 rs. 30 kop., 2-go gatunku 7 rs., 3-go gatunku 6 rs. 30 kop. Do dnia 3-go lutego sprzedano: z fabryki Olszańskiej hr. Branickiego 2,500 pudów za 17,000 rs., z fabryki Horodyszczeńskiej (administracji interesów komp. Jachnenko i Simirenko) 7,000 pud. za sumę 51,000 rs.

---

* Do *Rus. Inw.* piszą z Warszawy o bibljotece utworzonej przy ujazdowskim szpitalu wojennym dla chorych niższych stopni: Wzięła ona początek w 1863 r. i obecnie zawiera w sobie 1475 tomów, ofiarowanych przez osoby prywatne; ale zasoby jej są szczupłe i dla tego, celem zabezpieczenia jej istnienia, korespondent Inwalida Ruskiego prosi o nowe na jej korzyść ofiary w pieniądzach i książkach. My ze swej strony donosząc o tem naszym czytelnikom, gotowi jesteśmy do przyjmowania wszelkich ofiar i oddawania takowych bezzwłocznie do *kantoru warszawskiego wojennego szpitala ujazdowskiego, do bibljoteki dla chorych.*

---

* W dniu marca 1865 r. **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcjan* płci męzkiej 2, żeńskiej 1; *Starozakonnych* płci męzkiej 10, żeńskiej 5, razem 18; **zaślubieni:** *Starozakonni:* Sobol Michał z Bober Esterą; Kleinwelt Szmul z Wegerman Ryfką; **Zmarli:** *Chrześcianie:* Piekutowski Stanisław lat 76, emeryt; Podbielski Wincenty lat 55, strażnik konsum.; Brodowski Tomasz lat 57, sukiennik; Kępiński Łukasz, lokaj; Piotrowska Marja lat 50; Skrocki Grzegorz lat 86, ubogi w dobrocz.; Banasiewicz Walenty lat 40; Scisłowski Kaźmierz lat 67, służący; Chilczarska Marjanna lat 78, wyrobnica; Jędrzejewski Wincenty lat 56, wyrobnik; Radziejewska Franciszka lat 34, sługa; Włosińska Pelagja lat 36; Kasprzyk Marjanna rok i pół; Stankiewicz Maryan rok 1 miesięcy 3; Michałowska Bronisława dni 8; Urbańska Felicja miesiąc 1; dziecię płci mężkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni:* Feinfleisz Szlama lat 49, handlarz; Chwast Azryel miesiąc 1; Milsztejn Abram lat 77, faktor; Gelbaum bezimienny dzień 1.

* W dniu 17 lutego r. b. po krótkiej i ciężkiej chorobie rozstał się z tym światem Fryderyk Najman, w wieku lat 53, inżynier powiatu rawskiego, asesor kolegjaly, kawaler orderu ś-go Stanisława klasy 3, i znaku nieskazitelnej służby, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę i troje dzieci, przyjaciół i znajomych, którzy nigdy po jego stracie nie zostaną pocieszeni. *T. K.*

(2942.)

* W dniu onegdajszym przyjechali do Warszawy: jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości książę *Szachowski I-y* z Berlina, wdowa po radcy tajnym *Sieniawina* z Wiednia; wyjechali zaś: jenerał-lejtnant hrabia *Nirod* do Krasnegostawu, jenerał-major z orszaku Jego Cesarskiej Mości książę *Witgenstejn-Berleburg* do Petersburga, jenerał-major *Busse* do Rygi, oraz szambelan dworu austrjackiego hrabia *Rzewuski* do Krakowa; — w dniu wczorajszym przyjechali jenerał-major *Pomerancew* z Kowna i tajny radca senator *Fenshawe* z Drezna.

Prasa Polska za granicą.

Dzienniki polskie zagraniczne, nie przestają czernić, lżyć i potwarzać Rosji. Jaką korzyć mają z tej smutnej taktyki? Czy w ten sposób wydarli dotąd Rosji choć piędź ziemi? Czy zaszkodzili jej znaczeniu w Europie? Czy choć na chwilę przeszkodzili jej w wysokiej misji, jaką powołaną jest spełnić na świecie z dobrowolnym udziałem polaków, lub bez niego? Czy choć zniechęcili ją od zadania, jakie narzuciła sobie w Polce, usunięcia wielu nieszczęść pod ciężarem których cierpiały wszystkie klasy—tak te, które korzystały z nadużyć jak i te które je znosiły? Bynajmniej. Przypomina to nam piękne wiersze poety francuzkiego, przedstawiające barbarzyńskie ludy z nad brzegów Nilu, lżące słońce, które, pomimo tego nie przestaje spuszczać im światło i życie.

Dzienniki polskie oburzą się na przydomek barbarzyńców jaki im tu nadajemy. Lecz w istocie jest coś barbarzyńskiego, dzikiego w tej bezrozumnej ich wojnie na pióra przeciw Rosji, w wojnie, którą szkodzą więcej swej powadze niż powadze Rosji. W istocie cóż może być niedorzeczniejszego nad przypisywanie jak to czyni *Dzien. Poz.* z 2-go marca wpływowi Rosji, demoralizacji jaką wprowadziła do Polski, haniebnego czynu, syna denuncjującego ojca tak, że ten ostatni zostaje skazany na Syberję? Czy *Dzien. Pozn.* chce nas zmusić koniecznie do powiedzenia przykrej prawdy o charakterze polskim? czy chce abyśmy mu przypomnieli, że podczas ostatnich rozruchów w gubernji radomskiej, syn który należał do bandy powstańczej powiesił swego ojca, i że inny syn, nie jaki Tr....., należący do żandarmów wieszających, nalegał na zamordowanie swego ojca; fakta zbyt znane abyśmy je wyraźniej potrzebowali przytaczać? Czy także demoralizacji wprowadzonej do Polski przez rosjan, należy przypisywać te dwa oburzające ojcobójstwa? Nic, z pewnością; bo mają one źródło, w *najczystszych, najszlachetniejszych* uczuciach patrjotyzmu, budzącego uwielbienie *Dz. Pozn.*, *Czasu* i innych. Pismo poznańskie dostarcza nam przez to szerokie pole, do deklamacij, z którego nie zaniedbaliśmy korzystać, gdybyśmy byli *Dziennikiem Pozn.* Ale wstrzymujemy się od tego, bo nim nie jesteśmy. Zrobiemy mu wszelako jedną uwagę, że niedorzecznem jest dawanie pod rubrykę: Królestwo polskie, wiadomości z Mohylewa, kiedy w tej rubryce nie mieszczą się wiadomości z wielkiego księstwa poznańskiego i Galicji. Kiedy się protestuje, nigdy nie można protestować za nadto.

Radzimy *Czasowi* aby zmył głowę swemu korespondentowi z Rzymu, za niedorzeczność niektórych jego wiadomości: Korespondent ten niedawno opowiadał, że baron Arnim ambasador pruski i baron Meyendorff sprawujący interesa Rosji w Rzymie, którzy od pewnego czasu dość często miewali narady z kardynałem Antonellim, „oświadczali dość jasno, że tak Prusy jak i Rosja, „powzięły zamiar cofnięcia uznania królestwa włoskiego, odkąd cesarz Napoleon rzekł, iż się „Włochy stanowczo urządziły". Tak temu brak zdrowego rozsądku że nie podobna nie dopatrzyć w tem jednej z tych kaczek, które redakcję układają w swych biurach, dla zabawy gapiów politycznych.

Ponieważ mówimy o *Czasie* odsyłamy go do artykułu *Gaz. Nar.* w Nr. 47, o *latifundjach*, czyli wielkiej własności, o zamiar zniszczenia której w Polsce, z taką goryczą oskarża on rząd. *Gaz. Nar.* rozpoczyna ten artykuł oświadczeniem, że *latifundia perdidere Italiam*, co znaczy po polsku, że wielkie własności zgubiły Włochy. W dalszym ciągu dowodzi, że wielka własność jest szkodliwa dla pomyślności rolnictwa, że przez rozdrobnienie własności, „Anglja, Belgja, Francja, Włochy doszły „do wielkich bogactw, gdy przeciwnie Moskwa, „kraje polskie, węgierskie, naddunajskie, z wielkiemi obszarami, pozostały w biedzie, bo właśnie te wielkie obszary przeszkadzają rozwinięciu, przemysłu i dobrobytu".

Gaz. Nar. zresztą utrzymuje, że wielka własność nie może się utrzymać przy pracy wolnej, że potrzebuje niewolnictwa lub pańszczyzny aby mogła kwitnąć, i że pozbawiona tego zasobu, musi koniecznie się przekształcić. Dla tego doradza właścicielom Galicji, wyrzeczania się czczej sławy posiadania obszernych włości i przeniesienia nad nią istotniejszej korzyści, pięknych dochodów pochodzących z rozumnej uprawy mniejszych przestrzeni.

„Cóż lepiej", powiada ona pomiędzy innemi, „korzystniej, szlachetniej: czyli dokąd czas, urządzić swój majątek i gospodarstwo, sprzedać lub wydzierżawić część gruntów dworskich polskim właścicielom, polskim włościanom, pracowitym ludziom, którzy i sobie pole odrobią i dworowi w robocie dopomogą, i zostać nadal przy własności uszczuplonej, ale przez to lepiej urządzonej, intratniejszej wsi... czyli też zacząć od zupełnego zrujnowania, wycięcia i sprzedaży lasów, potem zaciągnąć dług w towarzystwie kredytowem i t. d., aż dobra przez licytację będą sprzedawane?". ʃ

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Jenerał Lee objął naczelne dowództwo armji południowych. Pierwsze jego czyny przekonywają o zamiarze dalszego prowadzenia wojny z jak największą energją. Ogłoszono odezwę do ludności wzywającą ją do oddania rządowi wszelkich rysztunków przydatnych dla kawalerji, które ktokolwiek z prywatnych osób mógłby posiadać. Duch ludności zgodny jest jak się zdaje z temi rozporządzeniami generalissimusa.

* *La Patr.* Ostatnie wiadomości z Ameryki i wrażenie jakie wywołały w Anglji, nie wpłynęły bynajmniej na osłabienie ducha urzędowego organu południa *Indexu*; dziennik ten odpowiada na uwagi prasy angielskiej w następujących wyrazach: Potrzebaby dwa razy tyle czasu ile trwała już wojna amerykańska i dwa razy tyle nieszczęść ile spowodowała, ażeby skonfederowani żadnej nie widzieli już rady prócz rozpaczy. Gdyby nawet wybrzeża całkiem były opuszczone wraz z Richmondem, gdyby i wojna była przeniesioną wewnątrz tego ogromnego terytorjum, położenie nie byłoby gorsze jak go przewidywało, nie tylko bez najmniejszej obawy, ale z pewnym rodzajem spokojnej pewności, kilku najrozsądniejszych ludzi południa, którzy spodziewali się po sześciu pierwszych miesiącach nieprzyjacielskich kroków tego, co dopiero nastąpiło później. Miasta na wybrzeżach stały się bezużytecznemi, wyjąwszy tylko dla handlu z zagranicą a cztery lata przemysłu bez ustanku, postawiły południe na stopie rozwoju pod względem siły produkcyjnej tak dalece, że wystarczy ono samo dla siebie i stanie się niezawisłem od handlu z zagranicą. Do tego czasu wojna była prowadzoną na granicach, równocześnie na wielu punktach, w obwodzie kilkotysięczno-milowym, a rozumie się na punktach strategicznych z znacznemi klęskami. Ale armja skonfederowanych jeszcze nie została zniszczoną; żadnego stanowczego ciosu nie otrzymało południe w stoczonych dotąd bitwach; a przy skupieniu całej swojej siły, konfederacja wstępuje dziś w nową epokę brzemienną niebezpieczeństwami i nieszczęściami dla zaufanych w sobie najezdników.

Austrja.

* *Nordd. A. Z. Wiedeń, 28 lutego.* Wychodzący tu dziennik *Wiener Lloyd* (dawniej *Neueste Nachrichten*) przestał z dniem dzisiejszym wychodzić.

* *Nordd. A. Z.* Jak donosi *C. Oestr. Z.* kodeks prawa obywatelskiego ma być także zaprowadzonym w Węgrzech. Mówią, że nadworna kancelarja węgierska poleciła przygotować królewską propozycję dla sejmu w Peszcie, w celu przedłożenia wniosku o zaprowadzeniu w Węgrzech ogólnego austrjackiego kodeksu obywatelskiego. Jak wiadomo, w r. 1860 kodeks ten za zdaniem madziarskich mężów stanu, a mianowicie Deaka, został odrzucony; z tego powodu nastąpiło tak wielkie nieporozumienie.

Azja.

* *La Fr.* Z Jokohamy donoszą, że pierwsze zadosyćuczynienie dane przez rząd tajkuna z powodu zamordowania dwóch oficerów angielskich z 20-go pułku, nie przeszkodziło poszukiwaniom w celu wykrycia prawdziwych winowajców; jednego z nich ujęto, i ten porobił zeznania, na mocy których wydano na niego wyrok. Stosownie do zwyczaju japońskiego, przywiązano morderce na koniu i odstawiono go pod eskortą do Jokohamy, gdzie oprowadzano go po głównych ulicach. Oficer niósł napis, w którym była wzmianka o popełnionej zbrodni i wyrzeczonej za to karze. Nazajutrz o dziesiątej zrana przyprowadzono skazanego na jedno ze wzgórz otaczających Jokohamę i stracono go w obecności całego 20-go pułku stojącego pod bronią, oraz wielkiego tłumu tak mieszkańców jak i cudzoziemców. W kilka minut po egzekucji, wystawiono głowę mordercy na słupie, gdzie pozostała przez trzy dni. Żaden rozruch nie wydarzył się przy tej egzekucji.

Francja.

* *Köl. Z. Paryż, 28 lutego.* Książe Morny donosi, że jeszcze nie przyszedł do zdrowia, i sądzą z tego powodu, że podczas rozpraw nad adresem nie będzie mógł przewodniczyć w ciele prawodawczem.—Prawo o szkołach, które przekazanem zostało radzie stanu do zbadania, ma mieć za podstawę system przymusowej nauki.—Bal u ministra marynarki wypadł bardzo świetnie. Cesarzowa przebraną była za wieśniaczkę baskijską, cesarz był w dominie.

* *La Patr. Paryż, 1 marca.* Parostatek przewozowy *le Jura*, jutro ma odpłynąć z Tulonu do Bone, gdzie zabierze 4y pułk piechoty. Oto jest całkowity wykaz wojsk, które wróciły już lub odebrały rozkaz wrócenia do Francji: 41, 42 i 67 pułk liniowy, 17 pułk artylerji i szwadron pociągów artyleryjskich; liczba tych wojsk wynosi w ogóle 10,000 ludzi.

* *Le Mon. Un.* W obec wzrastającego rozwoju sieci telegraficznej w Europie, w obec powiększenia korespondencji międzynarodowych i postępów umiejętności, rząd cesarski przyszedł do uznania, że układy dyplomatyczne co do komunikacji telegraficznej nie odpowiają już dzisiejszemu położeniu. Uznał zatem, iż należy mu wystąpić do różnych mocarstw europejskich z propozycją, aby na konferencji ogólnej ułożyć traktat powszechny, który uświęciłby zmiany, jakich użyteczność samo doświadczenie wykazało. Propozycje te przychylnie wszędzie przyjęto, do tej pory szesnaście już państw zgodziło się na wzięcie udziału w układach, a mianowicie: Austrja, Bawarja, Belgja, Danja, Hiszpanja, Grecja, Hamburg, Włochy, Holandja, Portugalja, Prusy, Rosja, Szwecja i Norwegja, Szwajcarja, Turcja i Wirtemberg. Pierwsze posiedzenie odbyło się dziś, w dniu 1 ym marca, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, pod prezydencją p. Drouyn de Lhuys.

* *La Fr.* W przyszłą niedzielę mają się odbyć wybory szóstego członka do rady konsystorskiej kościoła reformowanego w Paryżu. Jak wiadomo, dwóch jest kandydatów, p. Guizot i Henryk Barbezat. Do walki tej przywiązują wielką ważność, gdyż rozstrzygnie o dwóch przeciwnych sobie kierunkach, jakiemi chcianoby poprowadzić ten kościół.

Meksyk.

* *Le M. Un.* Marszałek Bazaine, który jak wiadomo objął kierunek działaniami oblężniczemi pod Oajaca, w d. 16-ym stycznia usadowił swoją główną kwaterę w *Hacienda Blanca*, w odległości dwóch mil francuzkich od oblężonego miasta. 17-go rozstawiono wojska oblężnicze naokoło miasta; wojska te zajmują sześć posterunków łączących się z sobą. Otoczenie w ten sposób miasta tak szybko zostało urządzone, że można się spodziewać, iż Porfirio Diaz wraz z wszystkiemi swemi wojskami wpadnie nam w ręce, i że kawalerja jego, która wyszła z Oajaca 8, dla niepokojenia naszych wojsk, nie będzie już mogła wrócić. Marszałek oczekuje przed rozpoczęciem ataku, przybycia pociągów inżenjerskich, które prowadzi pułkownik Doutrelaine. Przybycie ich zapowiedziane jest na 24-go stycznia. Nic nie zaniedbano dla pomyślnego doprowadzenia do skutku tego przedsięwzięcia. Do Puebla sprowadzono pułkownika Jeanningros z posiłkami piechoty dla utworzenia rezerwy. Wojska te musiały przybyć pod Oajaca 29-go stycznia.

* *La Patr.* odebrała ważne wiadomości z Meksyku drogą na Southampton; pomiędzy innemi donoszą jej, że ultra-konserwatysta, jenerał Vicaria, który znikł z Meksyku i wzniecił tem niepokój, nie ogłosił pronunciamento, czego się właśnie obawiano. Mniej zmyślny jenerał Valdes, należący do tego samego stronnictwa, poprobował w Toluca szczęścia oręża, lecz zaatakowany przez kolumnę złożoną w części z legji belgijskiej, w części z cesarskich wojsk meksykańskich, zupełnie został pobity. Wszyscy prawie żołnierze jego, w liczbie trzech do czterech set, złożyli broń i przeszli na stronę wojsk cesarskich. Oddziały meksykańskie, choć znacznie mniejsze liczebnie, w dwóch potyczkach z gerylasami, pozostały panami placu boju.

* *La Patr. Courrier des Etats Unis* podaje wiadomości z Vera-Cruz z dnia 28-go stycznia: Uśmierzenie kraju robi postępy. Armja cesarska wszędzie zwycięża. Bandy juaristów spełniają wielkie okrucieństwa.

* *La Patr.* Dziennik *Estafette* donosi podług gazety z Tepic, z Meksyku, że oddział wyprawy złożony z strzelców algierskich i kompanji z osady statku parowego *Lucifer* pobite zostały przez oddział juaristów pod wodzą Rosaléa, że komendant *Lucifera* wzięty został do niewoli, i że francuzi stracili 50 ludzi i 13-u oficerów w bitwie. Wiadomość ta jest mylną. *Lucifer* wysłany do Altata na brzegu oceanu Spokojnego, dla rozproszenia oddziału meksykańczyków, zupełnie się wywiązał z swojej misji. Miał tylko 3 rannych i powrócił do Mazatlan 5-go stycznia. Czyny te potwierdzone zostały przez kontr-admirała Mazères, i nie wiemy, zkąd dziennik z Tepic czerpał swoje wiadomości.

Prusy.

* *La Patr. Berlin, 1 marca.* Donoszą, że wkrótce mają się rozpocząć układy w celu zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Prusami i Belgją. Układy pomiędzy Prusami i związkiem celnym doprowadzone zostały do skutku. Ogłoszenie tej konwencji ma nastąpić za kilka dni. Rezultat układów handlowych pomiędzy Prusami i Anglją zostanie przedłożonym przez Prusy rządom należącym do związku celnego.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą z Konstantynopola o strasznym pożarze, który wybuchnął na przedmieściu Galata, gdzie 30 do 40 osób straciło życie, lub odniosło ciężkie rany.

Włochy.

* *J. des Déb. Turyn, 25 lutego.* Zgromadzenie izby zakrawa jakoś na to, że jeżeli nie będzie przedsięwzięty w tym względzie jaki środek, to izba będzie jeszcze zebrana wtedy kiedy wypadnie wyjeżdżać do Florencji. Dwa prawa pozostają jeszcze do roztrząśnienia, jedno i drugie przedstawia wielkie trudności. Gabinet i komisja nie zgadzają się co do prawa o dobrach duchowieństwa. Gabinet wychodzi przedewszystkiem ze stanowiska finansowego, komisja zaś zapatruje się na tę sprawę ze strony filozoficznej i społecznej. Jest to przedmiot do którego będzie należało jeszcze powrócić. Tymczasem zaś, ciekawą będzie rzeczą wiedzieć jakie znaczenie mają klasztory we Włoszech. Z wykazów przez rząd zebranych okazuje się, że istnieje 2,382 klasztorów, z których 1,506 męzkich a 876 żeńskich. Liczba zakonników wynosi 28,991, czyli 14,807 mężczyzn i 14,184 kobiet. Zakony jałmużnicze posiadają 8,229 członków, liczba ta już jest objęta w wyżej podanym ogóle. Z statystyki tej okazuje się, że wiele klasztorów bardzo jest wyludnionych, w niektórych nie ma więcej nad trzech do czterech zakonników.

* *La Patr. Medjolan, 1 marca.* Król przybył tutaj. Powitanym został przez władze, stowarzyszenie robotników i gwardję narodową, przy radośnych okrzykach ze strony ogromnych tłumów ludności.

* *J. des Déb. Rzym, 25 lutego.* Podczas gdy szał karnawałowy wre na ulicach, rząd papiezki wchodzi w okres przesilenia ministerjalnego. Powiadają, że trzech ministrów ma wyjść z gabinetu: mgnor Mérode zrzeka się dowództwa nad armją prawie nieistniejącą i zmniejszającą się z każdym dniem; mgnor Ferrari wyczerpał już wszystkie środki zdolne dostarczyć skarbowi pieniędzy, i mgnor Pila, który nikogo nie zadowolnił, nie może już zarządzać swym wydziałem. Kardynał Antonelli, zadowolony z tego, że pozbędzie się takiego przeciwnika jak mgnor Mérode i takiego spółzawodnika jak mgnor Pila, znajduje się pomimo to w wielkim kłopocie, gdyż nie może znaleźć ludzi dobrej woli. Zapewniają, że ministerstwo spraw wewnętrznych było proponowane kilku prałatom, którzy atoli nie przyjęli tego zaszczytu albo raczej tej odpowiedzialności. Trudno będzie znaleźć finansistę zdolnego do pokierowania budżetem będącym w rozstroju, i proponowana jest znaczna nagroda temu, który zechce podjąć się kierunku armji nielubionej i zdemoralizowanej, nie kryjącej się ze swym wstrętem do walczenia z ludnością; oficerowie i podoficerowie spieszą z podaniem się do dymisji zaraz po upływie terminu obowiązkowego. Żandarmerja, która liczyła w roku zeszłym 2,000 ludzi, składa się obecnie zaledwie z 1,200 ludzi, i to dzięki werbunkom robionym w

innych rodzajach broni. Bataljon zuawów, liczący około 500 ludzi, jest raczej klęską niż pomocą, wszyscy bowiem gubernatorowie prowincij mówią jednozdodnie: Jeżeli chcecie ażebyśmy utrzymali ludność w posłuszeństwie, strzeżcie się przysyłać nam zwłaszcza zuawów. Prawdopodobnie ten święty bataljon, w którym pokładano tak wielkie nadzieje, nie przeżyje dymisji mgnora Mérode.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Paryż, d. 27-go lutego.

Znów nowe tłumy emigrantów przybywają do Paryża i Szwajcarji. Znów nowe prośby, szlochania i narzekania na nędzę! Znów nowe się tworzą komitety; bo nędzny więzień austrjacki lub pruski, to nowy poddany dla tych rządów bez ziemi i zgody, bez przyszłości i przeszłości, a które tak licznie i tak głośnie rozsiadły się po Europie.

Tysiące nieszczęśliwych, głupich, obłąkanych prostaczków! czy wy myślicie że wasi dziś przedstawcy ex-naczelnicy rokoszu, zajmą się waszym losem, zapewnią wam utrzymanie, lub natchną was odwagą, i dumą godności wśród dni czarnych, wśród odosobnienia między miljonami, wśród tentacij; kiedy głodni, zziębli, obdarci, przyglądać się będziecie zbytkowi i rozkoszom zachodnich stolic?

Błąd to okropny—śmiertelny dla was.

Opuchli z głodu, ginący bez jęku i utyskiwania, bez krzyku o litość i pomoc jak Litwa w Paryżu; będziecie służyć dla panów komisarzy i członków komitetowych, za okropne i hanbiące szyldy do rozbudzenia nadużytej już litości u obcych. Ten który z was potrafi jeszcze martwe oblicze z nędzy uśmiechem wykrzywić, ten który z zapewnieniem człowieczeństwa, będzie się umiał łasić jak pies (ci panowie potrzebują pochlebstwa i dworactwa), ten dostanie kawałek chleba, ten przyjęty będzie do przybocznej świty urzędnika, której obowiązkiem głosić jest cnoty dygnitarza i sumienność jego przy rozdzielaniu pomocy; mniej zaś podły, mniej unižony i potulny zginie bez współczucia i opieki!

Bój zacięty i krwawy jakkolwiek zbrodniczy, ratuje się przynajmniej urokiem dzikości, paroksyzmem rozpaczy. Ale łzy, ale modły żebracze; dłoń wyciągana po miejskich rozstaukach; polak w szpitalu, polak w trupiarni, w kościele i więzieniu; to hańba okropna, to najohydniejsze sponiewieranie dla całego narodu.

Pod brzemieniem tej hańby upadamy. Imię polskie, to synonim dziś żebraka; praca nawet nie uratuje go od tego epitetu, gdyż episier hipokryta, przez litość jej niby dostarczając, okrada najbezczelniej nędzarza.

I czyż niema sposobu dla położenia kresu, tej nędzy, tym upokorzeniom? To było pytanie, któreśmy sobie nieraz zadawali, patrząc się na tłumy młodzieży zdrowej, rosłej i silnej, stojącej przed domami Sapiehy, Mikoszewskiego, Czartoryskiego i t. d.

Sam młody, znający aż do najskrytszych głębi emigrację, niezważając na następstwa, postanowiłem jej rozwiązać to pytanie, seperując naród i młodych wygnańców, a tak zwanych książąt, jenerałów, dyktatorów, apostołów i zbawców polskiego narodu.

Nie będąc w kraju, nie wiemy jakie nań wrażenie sprawiły nasze listy; z dzienników jednak emigracyjnych, z ich obelg, miotań się i gniewów, z rozmów wreszcie młodych naszych czytelników za granicą, widzimy, że urok jaki otaczał wyżyny hotelu Lambert, trybunę dyktatora i miłosierdzie opiekunów, rozwiał się jak dym przed wiatrem.

Dużo młodzieży wraca już do kraju, wróciliby dziś wszyscy, gdyby nie koszta podróży lub krzyki starszyzny, które ich wstrzymują jeszcze od tego zbawiennego kroku;—gdyż cierpieć bez wiary w przyszłość, bez nadziei żadnych, nikt nie chce, a szczególniej ludzie młodzi przed którymi w kraju los się jeszcze uśmiechnąć może.

Rząd bezstronny jak każda abstrakcja, rząd nie znający osobistości, ulitował się pierwszy nad losem uciekinierów; z wyjątkiem hersztów i morderców, wszyscy dziś bezkarnie mogą wracać do ojczystej ziemi.

Tak więc izolacja narodu od emigracji, dopełniona już jest i w opinji i w czynie.

Nie dziwiemy się więc temu, obywatele przywódcy, że takie pioruny miotacie na tych, co do kraju wracają. Bez otoczenia bowiem, bez świty i straży, upaść musicie—a upadek wasz tem będzie smutniejszy, im mniej ofiar przy was zostanie.

Gniew jednak prawdziwych wodzów Polski powstańczej nie jest tak zaciekły jak gniew literatów, artystów warszawskich i sławnych chevaliers d'industrie od Loursa, którzy trawieni bezsilną zawiścią, rozpici, wyszarzani, chcieli w powstaniu szukać odrodzenia i fortuny.

Zawiedzeni i na tem polu, patrjoci ci z musu, włóczą się dziś po kawiarniach paryzkich, wymyślając w niebogłosy na tych, dla których bramy kraju stoją otworem.

Sława wszakże, usługi ojczyźnie oddane, męczeństwo, ciernie i karoterka à perpetuité, powinnyby tym obywatelom za dostateczną służyć pociechę po utraconej ojczyznie!

Nim zaczniemy mowić o utworzeniu kościoła lechickiego w Paryżu, o nowym systemie finansowym, który miał napełnić skrzynie niedobitków rządu narodowego, musiemy rzec jeszcze słów kilka o zacnym naszym ojcu Sykstusie—przyjacielu podobno bardzo blizkim ś. p. ks. kanonika Naruszewicza.

Wiadomo nam jest, że ksiądz Karol Mikoszewski, został wydalony nietylko z Paryża, ale nawet i z całego terytorjum francuzkiego.

Ponieważ zacny ten mąż jest już ofiarą rządu ruskiego, nie chcielibyśmy przeto, aby miał on zostać politycznym męczennikiem i gabinetu tuileryjskiego.

Przestrzegaliśmy ks. Karola na czasie, ale głos nasz był głosem wołającego na puszczy. Pseudokanonik, zamiast pójść na rekolekcje, poszedł gdzieindziej; ztąd nieprzyjemności wygnańca. Nieszczęśliwa bowiem Francja, jakkolwiek cierpi rozmaite składki, nie mogła jednak pozwolić na to, aby grosz odjęty jej własnym ubogim, miał być niecnie trwonionym, przez jakiegoś tam zbiega obcego.

Przy wyjeździe, ksiądz Mikoszewski, przekazał swą wiekopomną pieczęć ks. Wincentemu Szumowskiemu, ale fatalność ścigająca już oddawna apostołów rewolucji, zetknęła i tę ofiarę z trójgraniastym kapeluszem, który ją wysłał w ślad za nieocenionym prezesem.

Neapol, 23 lutego.

Mowa tronowa cesarza Napoleona, przybyła w porę, aby dać nowy przedmiot do rozpraw naszej prasie, która z największą niecierpliwością oczekiwała na tę gratkę. Prawie niepodobna wszakże dokładnie określić wrażenia sprawionego u nas przez tę nową mowę paryzkiego sfinksa, bo jak się zdarza zawsze i w każdej rzeczy, każdy wytłomaczył ją sobie na swój sposób, według swoich namiętności i interesów, skutkiem czego, przy pomocy naszej południowej imaginacji, wyprowadzono wnioski, dochodzące do niedorzeczności nie do uwierzenia. A naprzód mowa cesarska stała się powodem rozczarowania i niezadowolnienia dla tych szczególniej, którzy pragną koniecznie, aby Francja duszą i ciałem rzuciła się w wojnę europejską dla miłości Włoch; takie niesłuszne uprzedzenie jest wielkiem szaleństwem stronnictwa przymierza francuzkiego, ale ponieważ jest tak dobrem jak każde, szaleństwem, przeto nikt nie ma prawa chcieć go poprawiać; dla tego pozostawiam go w zupełnem spokoju. Inne stronnictwo jeszcze wrzeszczy przeciwko Napoleonowi, ponieważ jasno widzi, że nietylko nie ujmuje się za roszczeniami stolicy apostolskiej, ale oświadcza w obec całego świata, iż chce wkrótce cofnąć swe wojska z Rzymu, a to jest dostateczne, rozumie się, dla przerażenia go. Jedynie tylko jest zadowolnione i sądzi iż odniosło zwycięztwo, stronnictwo radykalne czyli czynu, i przyznaję iż zdaje mi się najrozsądniejszem w tym wypadku, ponieważ nie łudząc się wcale, powiada do umiarkowanych: „Otóż to Napoleon. Ciągle żądacie jego opieki i przymierza, patrzcie jak spełnia wasze życzenia! Czekacie żeby nam przyszedł na pomoc; a on oświadcza iż pragnie spocząć na laurach. Spodziewacie się, że odda nam Rzym, a on oznajmia *urbi et orbi*, że Włochy będą szanowały ojcowiznę Piotra św. i że wybrały *ostatecznie* Florencję za stolicę. W Turynie przeciwnicy konwencji są wściekli, wrzeszczą piekielnie i chcieliby żeby cały świat stanął w płomieniach. Według nich Napoleon jest teraz wielkim głupcem, politykiem pospolitym i człowiekiem nienawistnym; przepowiadają nieszczęścia i zniszczenie, przewyższając nawet Mazziniego i jego współkę. A tymczasem przed wrześniem wszystkie te dzienniki, *Gazzetta del popolo*, *Italia* i t. d. ubóstwiały cesarza Napoleona i rozpływały się z radości nad każdym czynem jego polityki, głosząc go za największą inteligencję naszych czasów! A teraz? O ludzie, ludzie! wieluż to jest takich którzy wytrwają w swej wierze i zasadach, skoro są zagrożone ich interesa. Bardzo to smutne dla ludzkości, ale nie mniej jest niezaprzeczoną prawdą. Tymczasem, najloiczniejszem w tej palącej kwestji jest stronnictwo wyczekiwania i do niego jak się zdaje, chce się przyłączyć większość narodu; i dobrze by zrobiła, bo jeżeli Francja wystąpiła z programem żądającym pojednania z papieżem i uznania jego świeckiej władzy, my mamy także nasz program włoski, którego trzymamy się wszystkiemi siłami i który stawiamy i wiecznie stawiać będziemy przeciw programowi Francji; zatem jest to kwestja jak każda inna, która musi zostać załatwiona, i można powiedzieć, że najkompetentniejszymi w niej jesteśmy my, jako najbliżej w niej interesowani. Zresztą, czy Napoleon zawsze chciał naszej jedności politycznej? Czyż nie on podpisał traktat w Villafranca i wysłał ajentów dla przeszkodzenia wcieleniu Toskanji? Czyż nie odwołał swego posła z Turynu po przyłączeniu Marchij i Umbrji? Widocznem jest zatem, że jeżeli Cesarz francuzów zmienił swój program z powodu stałej postawy włochów, w tylokrotnych okolicznościach, może go zmienić w kwestji rzymskiej, widząc niepodobieństwo pojednania dwóch tak rożnych spraw, które mógłby pojednać chyba cud z nieba. Co do cesarza Napoleona, zabawnem jest, że zaleca pojednanie w chwili, kiedy sam jest bliskim zerwania ze stolicą apostolską, a kto wie czy nie jest zbyt odległa chwila, kiedy sam będzie potrzebował pojednania, bo co do nas wiemy, że ten wyraz ma znaczyć tylko zrzeczenie się Rzymu, na co nigdy żaden Włoch, godny tego imienia, się nie zgodzi.

Sprawozdanie komisji izby co do korporacij religijnych, zostało przyjęte z wielką przychylnością; trzeba tylko wiedzieć czy je przyjmie gabinet i izba, co zdaje się bardzo wątpliwem. Sprawozdanie to stawia ważny krok na drodze do zrekonstytuowania naszego kościoła. Przyjmuje ono zniesienie klasztorów i sekularyzację ich dóbr, których część przeszłaby na skarb, a reszta byłaby pod zarządem wiernych. Żąda ono także zniesienia kilku djecezij, coby było oszczędnością dla państwa, ponieważ u nas każde małe miasteczko od 5 do 6 tysięcy ludności ma biskupa, tak że ich liczba jest ogromna, co przedewszystkiem jest bardzo uciążliwem dla skarbu publicznego. Komisja żąda jeszcze mianowania proboszczów za pomocą głosowania parafjan, co jest słusznem, jeżeli się pomyśli, że ci ostatni wybieraliby zawsze najlepszego księdza w kraju, a w takim razie księża byliby zmuszeni ubiegać się o łaski, nie papieża i biskupów, ale ludu szanowniejszego i prawszego. Byłby to powrót do czasów kościola pierwotnego, który wybór pozostawiał wiernym, a ten system miałby jeszcze i tę korzyść, iż oswobodziłby niższe duchowieństwo od samowoli ich zwierzchników; w takim tylko razie moglibyśmy się spodziewać kościała narodowego, który szanowałby prawa cywilne i czerpałby natchnienia tylko w dogmatach ewangelji. Zatem jest to prawdziwa rewolucja religijna, lub raczej przekształcenie; ale możnaby się obawiać wojny religijnej, ponieważ ten krok uwolniłby nas od teokracji rzymskiej, a wiadomo jak uporczywie broni ona swych praw świeckich. W gruncie mamy już wojnę religijną, i każdy wie, że włosi wszyscy mniej więcej są wyklęci; nie możnaby więc obawiać się czegoś straszniejszego, a jeżeli skutki miałyby być takie same jak w przeszłości, dla czego nie mielibyśmy sprobować tego ostatniego wysilenia, dla uwolnienia się z pod tyranji rzymskiej?

Dosyć znaczące zwycięstwo otrzymało w tych czasach stronnictwo umiarkowane w wyborach politycznych. Mniemany margrabia Avitabile za pomocą intryg mniej lub więcej uczciwych, został obrany radcą wiejskim znaczną większością głosów, dla tego że dzienniki rewolucyjne bezczelnie przedstawiały go wyborcom jako ofiarę samowolności gabinetu Minghettego; mało mu było tego powodzenia i dla tego stawał jako kandydat na deputowanego w kolegjum wyborczem Sansevero, a ponieważ wszyscy nie znali jego przeszłości, wybór jego zdawał się zapewnionym. Nagle, jeden z dzienników wieczornych, *Italia*, najlepszy i najuczciwszy z całej naszej prasy codziennej, puścił artykuł wyrażający gwałtowne oburzenie przeciw tej kandydaturze i dowodził z dokumentami w ręku, że Avitabile nigdy nie był margrabią, że za czasów Burbonów głosił ich sławę, i że w ścisłych był związkach z najohydniejszemi ich ajentami, a pomiędzy innemi z strasznym Ajosso, naczelnikiem policji, którego szczerym i przywiązanym przyjacielem, sam się mianował w piśmie publicz-

nem. Zarzucał mu że pokrzywdził bank neapolitański, kiedy był jego dyrektorem, przez nieuczciwe spekulacje, i nakoniec rzucił mu w twarz oskarżenie, iż skłonił do wykreślenia z budżetu miejskiego sumy uchwalonej na święto króla, aby odstręczyć od niego ludność i podkopać uczucie monarchiczne. Można wyobrazić sobie jaki skandal zrobiło to spóźnione wyjawienie, i rozumie się, kandydatura jego nie powiodła się. Opowiedziałem ten epizod z wewnętrznej kroniki, dla ukazania jacy ludzie potrafili wedrzeć się u nas do władzy podczas rewolucji; ale ich piękne chwile minęły, i wkrótce przy ogólnych wyborach, okaże się ilu spadnie z tych ludzi o dwóch twarzach, którzy dochrapali się czegoś, wkładając maskę garybaldczyków i demokratów niezależnych. Co do sumy wykreślonej przez radę miejską na święto króla, neapolitańczycy tak tem byli oburzeni, że chcieli zebrać składkę, ażeby własnym kosztem obchodzić tę uroczystość. Dotąd zebrana suma przenosi trzydzieści tysięcy fr., i z pewnością podwoi się do przyszłego miesiąca, tak że można będzie godnie uczcić naszego kochanego króla i dana będzie zarazem lekcja przyzwoitości naszej nierozsądnej radzie miejskiej.

Jenerał La Marmora jest u nas od kilku dni, i doznał sympatycznego przyjęcia od wszystkich klas ludności; złożono mu dwa adresa do króla, jeden od stanu handlowego drugi od stowarzyszenia konstytucyjnego zjednoczenia; wydano kilka uczt na jego cześć, i połowa miasta złożyła u niego bilety wizytowe; zdaje się że żaden z mężów z Włoch północnych nie zdołał sobie zjednać u nas takiej popularności jak ten dzielny jenerał. Co do uroczystości, powiem wam, że będziemy mieli podczas ostatnich dni karnawału przepyszne wozy z maskami, w jednym z których będzie książę Humbert. Lud nasz jest oczarowany, przewidując zabawy jakie go oczekują, ale naszym legitymistom wcale się to nie podobało, i dla tego rozesłali do niektórych mieszkańców śmieszne listy aby ich wstrzymać od udziału w publicznej wesołości. Podaję tu jeden z nich, dla ukazania do jak głupich wybiegów zostali doprowadzeni: „Panie! Ponieważ wiem że jesteś dobrym człowiekiem, radzę ci abyś się nie pokazywał kiedy wozy wyruszą; dadzą się słyszeć okrzyki buntownicze, będą wołali: precz z policją, będą sztyletowali, rzucali „bomby Orsiniego, i będą wołali: precz z Napoleonem i Wiktorem Emanuelem. Wszystko to „ukartowała Anglja, która sprowadziła zarazem „swą flotę dla wysadzenia na ląd tysiąca sześćset „żołnierzy na poparcie ruchu. Zamknij więc się „pan u siebie, jeżeli nie chcesz potem żałować.” Nie prawdaż że to godne politowania! *G. P.*

Stan Meksyku.

Wand. Podana niżej oryginalna korespondencja z Meksyku, przedstawia jasny i dokładny obraz teraźniejszego stanu rzeczy w nowoutworzonem Cesarstwie. Szczególniej interesującemi są szczegóły z rozmaitych stanów. Korespondent ten pisze co następuje:

Meksyk, 11 stycznia 1868 r. W końcu grudnia nastąpiło ogłoszenie dekretów organizacyjnych, stanowiących główną treść cesarskich reskryptów grudniowych. Jeśli te ostatnie dekreta przykremi były kilku ludziom, przywiązanym do dawnego trybu rzeczy, do tradycji, to nie rozczarowały oczekiwań niczyich. Mogły one kilku zaciętych niezadowolnić, ale niechęć ich przeważoną była jawnem wyrażeniem powszechnego zatwierdzenia. Wszystkie dzienniki meksykańskie, które nie zostają pod wpływem stronnictwa klerykalnego, a mianowicie które nie są ożywione duchem stronniczym, przyłączyły się bez zastrzeżenia do polityki cesarskiej.

Obraz mój tutejszego stanu rzeczy rozpocznę z dniem 1 stycznia roku bieżącego, jakkolwiek narażam się na powtarzanie tego co już jest wiadome. W dniu tym dekretem cesarskim ustanowiony został order „orła meksykańskiego“ mający sześć klas, z których najwyższą wielki krzyż z łańcuchem udzielono monarchom: Austrji, Francji, Belgji, Rosji, Włoch, Szwecji i Brazylji. Liczba dygnitarzy tej klasy i następnych 4-ch jest ograniczona, i tylko dla ostatniej klasy kawalerskiej, liczba ozdobionych nie jest określoną.

Przedsięwzięta przez rząd cesarski modyfikacja koncesji dla kolei żelaznej z Vera-Cruz do Meksyku, znosząca klauzulę wieczystej własności oraz prawa dowolnego wprowadzania taryfy, przyjętą została przez towarzystwo angielskie, którego ajent tutaj się znajduje z zobowiązaniem oddania w ciągu lat czterech całej przestrzeni na użytek publiczny.

Na nieszczęście rozmaite bandy gerylasów nie zostały jeszcze porozpędzane w rozmaitych stanach państwa, jakkolwiek wojska francuzkie, wysłane przeciw nim, powiększej części wszędzie pomyślnie walczyły.

W stanie Oajaca (zachodni nader górzysty stan nadbrzeżny, z stolicą tegoż nazwiska oraz z miastem pogranicznem Tehuantepec, na południowschód położonem; dotykającym od południa Wielkiego oceanu) gotuje się pod osobistym kierunkiem najwyższego dowódcy w Meksyku marszałka Bazaine, mającego główną kwaterę w Etla, oblężenie miasta Ojacca, i czynione są przysposobienia dla osiągnięcia jak najprędszego zniszczenia miasta, zawierającego do 800 dezerterów francuzkich.

W stanie Michoacan (również na zachodniem wybrzeżu morza), wojska francuzkie dowodzone przez jenerała Douay, walcząc 23-go grudnia pod Iiquilpan przeciw dziesięćkroć przeważającej sile, odniosły świetne zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi podwodzą Arteaga będącymi. Ten ostatni został ciężko raniony, a banda jego poniosła ogromne straty. Zato jednak znaczne przywódcy band Romero i Pueblita wypędzili załogi z kilku miejsc i dopuścili się przerażających okrucieństw.

W teritorjum Veracruz (stan nadbrzeżny wschodni; stąd to przed założeniem kolei wielka droga na wyniosłości 10,486 stóp prowadziła przez łańcuch gór do Meksyku) bandy Ferrera i Dakina zostały zupełnie rozproszone przez podpułkownika Figuerero i kapitana Szerera. Również i na północy Tamaulipas przywrócono porządek, a Canalis, wypędzony został swą bandą do Texas. Mimo to jednak na południu tego stanu ukazuje się Carbojal i Mendez, przeciw którym działają dwie dywizje podpułkowników Dupin i Larrumbide.

Na południe Ialisco manewruje jenerał Marquez przeciw Rojasowi i Julio Garcia, którzy założyli swą główna kwaterę w Miraflores dokąd ściągają łupy z swych wypraw rozbójniczych.

Corona zniszczył z swą bandą w Sinalva prawie wszystkie plantacje bawełny, oraz zrabował i spalił zupełnie miasto Rosario.

Indjanie z Yucatan (największego stanu rozciągającego się aż do ostatecznej północno-wschodniej granicy państwa i dotykającego do zatoki meksykańskiej) powstali i zburzyli miasto Thul oraz dwa inne; o ile słuchać to część korpusu austrjackiego austrjackiego ma tam być wysłaną.

Juarez usadowił się w Chihuahua (stanie środkowym) nie okazując się wcale skłonnym do złożenia prezydentury; owszem nałożył on na mieszkańców kontrybucję 100,000 piastrów dla utrzymania siebie i na pobór nowych wojsk.

Dnia 5-go stycznia weszły tu przy odgłosie muzyki 4 kompanij z 16 oficerami i 394 ludźdźmi, oddziału belgijskiego, przybyłe 15-go grudnia statkiem „Florida“ do Verakruz. Postawa ich jest wzorowa, a defilowali bardzo marsowo, mimo długiego pochodu, przez ulice miasta. Pierwszy transport ochotników austrjackich w sile 1100 ludzi przybył do Veracruz 30 grudnia na parostatku „Bolivia“ i oczekuje tam dalszego przeznaczenia.

Kronika.

* (Cyrk). W Krakowie, na placu zamkowym, urządza się cyrk, w którym dawać będzie przedstawienia towarzystwo sztucznych jeźdców, zostające pod dyrekcją Blennowa i bawiące obecnie w Opawie. Pierwsze przedstawienie ma być dane 12-go b. m.

* (Obiad chiński) składa się naprzód z wieży kwadratowej z gięsich piór i ryby zwanej *krowią głową*, która się wznosi nad półmiskiem mieszczącym w sobie siekankę z gruszek i twarde jaja ciemnego koloru, przechowane w waynie. Następnie idzie kutja i ziarna sytnie prażone w occie, owady nieznane w Europie, ogromne raki morskie; imbier i owoce smażone stanowią przystawki. Wszystko to je się pręcikami z słoniowej kości, które goście przynoszą z sobą. Potem kładą przed każdym z zaproszonych miseczkę i łyżkę porcelanową. Serweta lekka zwilżona ciepłą wodą leży obok każdego nakrycia. Prym zawsze trzyma przy uroczystościach zupa z gniazd ptasich. Składa się ona z masy gęstej i kleistej zaprawionej rosołem z kurczęcia. Obok wazy stoją filiżanki z sosami różnego rodzaju: słodzonemi, aromatycznemi, korzennemi, kwaśnemi lub napuszczanemi wonią. Drugie danie tworzy potrawka z ślimaków morskich. Potem następuje zwykle potrawka z mięsa pokrywającego czaszkę kiełbi morskich, potrawa wyszukana i kosztowna. Później przynoszą potrawę z skrzel rekina z wieprzowiną, dalej sałatę z jarmużu, kompot ze śliwek z wszelkiego rodzaju owocami, poczem następuje półmisek dzikiej cykorji, grzyby z Mandżurji, jarzyny i kacze języki, stanowiące w Chinach nec plus ultra sztuki kucharskiej. Po kaczych językach idą jelenie nogi, potrawa królewska, którą sam cesarz rozsyła swoim ulubieńcom, i uszy Wenery rodzaj tłustych skorupiaków. W końcu obiadu przynoszą ryż w małych kubkach, konfitury i jagody głogu przyprawne okowitą. Herbata zakończa biesiadę.

* (Wypadek). W dniu wczorajszym w dołach dlinianych po za ogrodem folwarku św. Krzyskiego w terytorjum cyrkułu VIII znaleziono martwe zwłoki niewiadomej z nazwiska i pochodzenia kobiety, lat około 40 wieku mieć mogącej, uduszonej przez zawalenie się na nią ziemi.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR.—Dziś w Poniedziałek dnia 6-go Marca 1865 roku, na dochód pana Bettiniego, przez artystów Włoskich pierwszy raz Opera w 4-ch aktach a 10-ciu obrazach, (1-szy i 4-ty akt w dwóch odsłonach) z muzyką K. Gounod'a, **Faust**, odśpiewają *Bettiniego*, *Tasti‹go*, *Brunetti*, *Gnonego*, *Trebelli-Bettini*, *Rybicką*, *Suszyńskiego*. — W 2-gim i 4-tym akcie Tańce układu Romana Turczynowicza.

Cena Miejsc pozostałych:

	Ruble sreb.		Kopiejki
Krzesło w 1-m 2-m i 3-m rzędzie	5	i na Ubogich	2 1/2
— w 4-m, 5-m i 6-m „	3	„	2 1/2
— w 7, 8, w nast. i bocz. rz.	2	„	2 1/2
Galerja, miejsce nienumerowane	45	„	
Paradyz	22 1/2.		

Biletów nabyć można w kasie teatralnej.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości.— Dziś w Poniedziałek, dnia 6-go Marca 1865 roku, wznowiony Dramat w 1-nym akcie, oryginalnie napisany przez Józefa Korzeniowskiego, **Pani Kasztelanowa.** — Komedja ze śpiewem w 1-nym akcie, z francuzkiego, **Fortepian Berty.**—Komedja w 1 akcie, z francuzkiego przerobiona, **Nowy Mizantrop i Druciarz.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Wtorek Wielki Teatr: **Gizella.— Małżeństwo przy Latarniach.**

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

Dnia wczorajszego 3 Marca.	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	750.22	749.24
Termometr 100 stop	— 0·7	+ 1·7
Stan nieba	poch.	pog.

Największe ciepło + 1·8 R. Najmniejsze zimno — 4·5 R.

Dziś z rana + 6·5 R. zimna.

Wczoraj wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 6 *Marca* 1865 r.

			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop
Monety.						
Pół-Imperjały Rossyjskie						
Dukaty Holenderskie nowo wa[illegible] . .			—	—	—	—
Papiery.			—		—	—
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kup[illegible])			88	51 2/3	88	1 2/3
Listy Zast. III-go Okresu Serya I i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . .						
ditto Serya II.			14	5 2/3	14	2 2/3
Dowody Kom. Cent. Likw. za 100 zł.			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych			119	—	118	50
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500 . . .			77	50	77	—
Akcje drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej za sztukę			71	25	70	75
Metaliki Lutowe			100	—	—	—
„ Sierpniowe			100	33	—	—
Nowa Rosyjska pożyczka prem. z r. 1865			106	50	105	67
Bilety Banku Państwa Rosyjs.			94	—	93	25
Piąta pożyczka Rosyjska			—	—	—	—
Weksle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	111	75	111	52 1/2
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	172	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	7	62 1/2	7	60
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	99	33
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	91	20	—	—
„	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	100	80	100	65

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. 73 1/2
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 12 1/3
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

Ogłoszenia w Dodatku.

Do dzisiejszego numeru dołącza się osobny Dodatek (Прибавленіе) Nr. 10.